Nr. 84 | Kraków, sobota 14 kwietnia 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Trupy i więzienie

O zajściach wywoływanych w różnych miejscowościach przez ludzi, domagających się pracy i chleba, można pisać tylko tyle i to, co urzędownie podaje się do wiadomości. W ten sposób, rzecz jasna, informacje są szczupłe i jednostronne. Ale nawet z tych informacyj dowiadujemy się, że tu i ówdzie — ostatnio w Lublinie — są trupy; dowiadujemy się o ciężkich wyrokach, ostatnio w Pabjanicach w związku z zeszłorocznemi zajściami około 40 lat więzienia.

Są to rzeczy bolesne, wymagające bliższego oświetlenia. Nie może opinja publiczna zadowolić się samym faktem, że bezrobotni popełniają czyny rozpaczy, za które potem ciężko pokutują sami, często i niewinni. Nie wystarczy dodatkowe zapewnienie po zajściach, że władze zajęły się losem bezrobotnych, dając tu i ówdzie trochę pracy. Nie można zadowolić się zapewnieniami ogólnikowemi, że los bezrobotnych leży na sercu — jest to przecież prosty obowiązek i ludzki i państwowy. Samo zadośćuczynienie „sprawiedliwości" i „porządkowi publicznemu", które objawia się w trupach i latach więzienia, nie jest i nie może być uważane, nawet w przybliżeniu, za dostateczne choćby do zbliżenia się do załatwienia tego zagadnienia.

Zagadnienie bezrobocia, niestety, traktowane jest u nas jako zagadnienie statystyczne. Kiedyś dodawano do tego także humanitarność w postaci jałmużny, dziś i to się skończyło. Co tygodnia ogłasza się liczby z tzw. rynku pracy, tj. liczby ludzi, którzy bezskutecznie poszukiwali pracy. Z ostatniego tygodnia zaprezentowano nam liczbę 386.000 takich bezskutecznie poszukujących pracy, na przyszły tydzień będzie ich zapewne o kilka tysięcy mniej — skończy się na tem, że z początkiem jesieni liczba ta znowu zacznie iść w górę. I tak dzieje się już od kilku lat, a nie widać końca — przeciwnie liczba ta z roku na rok powiększa się. W rezultacie staniemy na „żelaznej" liczbie bezrobotnych jako na stałym punkcie. Będzie to jedna z „kar boskich", które spadają na najbiedniejszych, na najmniej gospodarczo odpornych w następstwie kryzysu, którego oni nie są sprawcami a ofiarami.

Żadne zagadnienie społeczne nie może być rozwiązane zapomocą karabinów i kryminału, temmniej zagadnienie bezrobocia. Poprostu zadużo byłoby „materjału" na tego rodzaju środki. A co z rodzinami, które co do ilości w ogromnych rozmiarach przewyższają sam rdzeń zagadnienia, t. j. właściwych bezrobotnych? Żony i dzieci bezrobotnych można ostatecznie także potraktować przy odnośnej „akcji uspokajającej" jako cel jednego i drugiego środka, ale nawet przy jeszcze większej obfitości policji i więzień dla wszystkich rozwiązanie takie nie jest do pomyślenia. Trzeba więc z konieczności pomyśleć o innych środkach, przyczem naturalnie nie mamy na myśli takich, o jakich w ostatnich czasach głośno jako o wielkich wyczynach mówiono: okólników, obietnic, wykresów itd. Z tego ani ułamek bezrobotnych nie pożywi się.

Wiemy, że w naszych i podobnych stosunkach naczelnem zadaniem administracji państwowej jest utrzymanie na zewnątrz spokoju. Przy środkach, jakiemi państwo rozporządza, nie jest to rzecz trudna. Czy jednak na tem wyczerpują się zadania państwa? I czy nie jest poprostu rozsądniejszem usunąć czy choćby osłabić powody, dla których naruszenie spokoju najczęściej się zdarza? Ostatecznie i bezrobotni są obywatelami, których państwo potrzebuje i nawet dla tego jedynego powodu nie można i nie powinno się traktować ich jako objektu „ostatniej racji" państwowej, tj. użycia siły.

Kto wie, co jeszcze wiosna i lato w tej dziedzinie mogą przynieść. Komunikatami i „zadośćuczynieniem prawu" sprawy tej załatwić nie można — przeciwnie, będzie tych komunikatów więcej, będzie procesów z ich następstwami więcej, jeżeli nie zrobi się nadzwyczajnego wysiłku, aby tego nie było.

Wywiadówka p. Sławka

Z pism lwowskich dowiadujemy się, że p. Sławek w drodze z Jugosławji bawił przez trzy dni we Lwowie, gdzie zetknął się z czołowymi przedstawicielami BB. To nie jest interesująca wiadomość, natomiast więcej interesującem jest doniesienie, że p. Sławek konferował z p. Bartlem i z prof. Matakiewiczem, jednym z byłych ministrów pracy w rządach pomajowych. Do tego doniesienia pisma dodają komentarz, że rozmowy te stoją w związku z najbliższemi zmianami w rządzie, które mają obu wymienionych postawić na kierowniczych stanowiskach.

Z tych i innych doniesień wynika, że w wyścigu do mety, którą stanowi pierwsza ranga urzędników państwowych, tj. premjer, p. Sławek zwycięży — on, jak dotychczas, ma największe szanse. Ma to być wskazówka, że najbliższy rząd będzie rządem nietylko silnej ręki, ale i rządem politycznym w przeciwieństwie do obecnego, scharakteryzowanego jako „oświatowy". Jaka to ma być i przeciw komu ma być ta polityka skierowana, nietrudno odgadnąć, jeżeli się zrobi analogję z rokiem 1930, kiedy to p. Sławek zapowiedział coś, co później w formie Brześcia i wyborów sejmowych zostało zrealizowane.

Przyszły premjer zbiera i dobiera ludzi, którzy mogliby mu być pomocni w zmianie kursu. A może to ma być — jak dają do zrozumienia — tylko „gabinet osobistości", tj. ludzi, którzy dzięki swej przeszłości nie są tylko wykonawcami polityki sanacyjnej, mając własne pomysły i własne drogi? Szkoda tylko, że będzie musiał poczekać z wejściem na swą drogę. Donoszą bowiem, że zmian w rządzie nie należy spodziewać się przed 10 maja — wtedy skończą się nietylko wizyty, ale i tarcia wewnętrzne. Nie jest to nawet u nas tak prosta rzecz wysadzić kogoś z siodła, który uważa się za więcej powołanego niż domniemany jego następca.

—ooo—

Waluty obce i oszczędności

PRZED WYDANIEM DEKRETU O WALUTACH OBCYCH W POLSCE

W najbliższej przyszłości, zapewne najpóźniej z końcem kwietnia, ukaże się dekret prezydenta R. P., regulujący sprawę walut obcych w Polsce, a w szczególności sprawę zobowiązań płatnych w kraju i opiewających na te waluty. W praktyce dekret ten odnosić się będzie przedewszystkiem do zobowiązań dolarowych, które są u nas najliczniejsze. Dekret ten zawierać ma m. in. następujące postanowienia:

Jeżeli w kraju obcym, w którego walucie opiewa zobowiązanie płatne w Polsce, zniesiona została klauzula złota, to klauzula ta nie obowiązuje temsamem w Polsce. Dotyczy to wszystkich zobowiązań dolarowych, nawet opiewających na dolary w złocie, ponieważ klauzula złota została zniesiona w Stanach Zjednoczonych A. P. w całej rozciągłości. Zaznaczyć należy, że w związku z wekslami dolarowemi było w Polsce kilka wyroków sądowych, zasądzających sumę dolarową, nawet bez wyraźnie zastrzeżonej klauzuli złotej, w przeliczeniu po 8.90 zł. za dolara; były jednak również wyroki odmienne. Postanowienia dekretu załatwiają te sprawy w sposób ostateczny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Wszystkie zobowiązania dolarowe płatne będą według kursu dolara papierowego.

Według postanowień dekretu wpłaty w walutach obcych mogą być lokowane wyłącznie w bankach i to tylko na rachunkach bieżących. Natomiast innym instytucjom finansowym, jak komunalnym kasom oszczędności, kasom spółdzielczym, spółdzielniom pożyczkowym i t. p., nie wolno będzie dokonywać żadnych operacyj walutami obcemi.

Lokowanie oszczędności na książeczki oszczędnościowe w walutach obcych ma być wzbronione.

Omawiany dekret wiąże się również ze sprawą regulowania zobowiązań z tytułu obligacyj państwowych w walutach obcych, również w pierwszym rzędzie w dolarach.

W stosunku do pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. ma być utrzymana pełna klauzula złota, ponieważ w pożyczce tej zastrzeżono wyraźnie, iż można żądać zapłaty nietylko w dolarach, lecz również we frankach szwajcarskich i guldenach holenderskich w odpowiednim stosunku do dolara złotego. Inne pożyczki państwowe płatne być mają w dolarach papierowych wobec zniesienia w Stanach Zjednoczonych klauzuli złota.

Postanowienia dekretu nie mają dotyczyć premjowej pożyczki dolarowej, zwanej popularnie „dolarówką", ponieważ w pożyczce tej ustalono niezmienny stosunek dolara do złotego w ten sposób, że 5 dolarów jest równowartością 45 zł.

Zobowiązania w „złotych w złocie" mają pozostać bez zmiany i dekret nie będzie się niemi wcale zajmował.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

W NIEDZIELĘ 15 KWIETNIA

z porządkiem dziennym:

1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS
3) Dzień młodzieży robotniczej

odbędą się:

w **PODGÓRZU** w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) o godz. 10 przedpoł.,

w **ZAKRZÓWKU** (ul. Twardowskiego 43) o godz. 3 popoł.,

w **PŁASZOWIE** (ul. Krzywda 31) o godz. 4 popoł.,

w **BRONOWICACH MAŁYCH** (w domu p. Kosonia Nr. 110) o godz. 3 popoł.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Los Ernesta Heilmana

Holenderski organ socjalistyczny „Het Volk" pisze:

„Ernest *Heilmann*, przewodniczący b. frakcji socjalistycznej w Sejmie pruskim, którego na jesieni r. ub. przewieziono z obozu koncentracyjnego w Oranienburgu do obozu w Börgermoor, a pewnego dnia z poważnemi ranami postrzałowemi sprowadzono do katolickiego szpitala w Papenburg, został wypuszczony z tego szpitala. *Heilmann* nie wrócił do obozu Börgermoor, ale też nie odzyskał wolności. Znajduje się on jako więzień tajnej policji państwowej (kierowanej przez *Goeringa*) w jednem z więzień pod Berlinem. Jego stan fizyczny i duchowy — wskutek strasznego traktowania — jest stanem człowieka *całkiem złamanego*. On, który dawniej był wysoce uzdolniony, jeden z najlepszych mówców w parlamencie, robi wrażenie człowieka tępego i nieprzytomnego. To jest też przyczyna, dla której *Heilmanna*, który nie może już w niczem zaszkodzić Trzeciej Rzeszy, nie puszcza się na wolność. Obawiają się, że już sam widok tego człowieka będzie oskarżeniem rządów hitlerowskich".

Głos wołającego na puszczy

Od słynnego apelu p. prezesa SŁAWKA do panów posłów i senatorów BB upłynęło już trochę czasu.

Karność i dyscyplina, panujące w tym Klubie, upoważniały spodziewać się, że już nazajutrz posypią się, jak z rogu obfitości, rezygnacje z różnych stanowisk, zajmowanych przez wielu posłów i senatorów, albo też, że wielu panów przedstawicieli „sanacyjnego" narodu, nie zechce rozstawać się z lukratywnemi stanowiskami i raczej złoży mandaty.

Jednakże, jak dotychczas, o rezygnacjach lub o składaniu mandatów, jakoś zupełnie głucho. Powiadają wprawdzie, że w klubie BB leży już stos rezygnacyj, które mają być doręczone prezesowi Sławkowi, jako miła niespodzianka po jego powrocie z Jugosławji, gdzie spędza święta wielkanocne. Za prawdziwość tej wiadomości nie ręczymy. Do powrotu prezesa Sławka pozostaje jeszcze zaledwie kilka dni. Musimy się tedy uzbroić w cierpliwość i czekać.

Przy tej sposobności chcielibyśmy poruszyć jeszcze jedną kwestję, ściśle związaną z apelem p. prezesa Sławka.

P. prezes Sławek apelował do pp. posłów i senatorów, ale w samem stronnictwie BB, w tej „bezpartyjnej partji", oraz wśród ludzi z partją tą związanych jest wielu piastujących po kilka stanowisk, aż nadto dobrze płatnych. Stanowisk tych nie zdobyli ci panowie sami, lecz zostały im „zafasowane" przez tych, którzy obecnie zajmują się przydzielaniem stanowisk. Nie są to także stanowiska, wymagające szczególnych kwalifikacyj.

Zapytujemy, czy nie byłoby to rzeczą właściwą, aby w BB zaprzestano smarowania tłustych polciów i żeby przyjęto zasadę, iż nikt nie może zajmować jednocześnie dwóch płatnych stanowisk?

Nie potrzeba dodawać, że nie chodzi nam o ludzi naszego obozu, ale przecież wśród tych prawdziwych zwolenników „ideologji" jest wielu ludzi bez pracy, takich, którym prezes Sławek nie każe dawać „20 groszy w zęby, w mordę i poszoł won". (x)

Pieniądz

Problemy, trudności, sprzeczności dzisiejszej katastrofy gospodarczej

I.

Jednem z centralnych zagadnień obecnej sytuacji gospodarczej, jest t. zw. **kwestja inflacji, czyli kwestja dostosowania ilości pieniędzy do potrzeb gospodarczych**, a nie jak to się dzieje dotąd, **dostosowania potrzeb gospodarczych do niedostatecznego obiegu pieniężnego zmniejszanego w dalszym ciągu przez deflację i tezauryzację.**

Zagadnienie inflacji i deflacji jest zagadnieniem ciągle aktualnem. Od wielu lat stoję na stanowisku konieczności dostosowania obiegu do potrzeb ludności i to potrzeb tak indywidualnych, jak i zbiorowych oraz na stanowisku, że potrzebna ilość pieniędzy winna być gospodarstwu dostarczoną przez Państwo w drodze t. zw. **kredytu publicznego** bezpośrednio przez Bank emisyjny, a nie w drodze kredytu prywatnego za pośrednictwem banków handlowych. **W ostatnim roku na tym samym stanowisku stanął również Kongres Klasowych Związków Zawodowych w Polsce.**

INFLACJA I DEWALUACJA.

Profesor **Krzyżanowski** moje stanowisko stale i wytrwale zwalcza. Długi czas zarzucano mi, że dążę do **dewaluacji banknotu.** Broniąc się przeciw temu zarzutowi, doprowadziłem wkońmu do przyznania mi „dobrych chęci", a mianowicie, że wprawdzie nie chcę dewaluacji, to **jednakowoż moje stanowisko inflacyjne musi za sobą pociągnąć wbrew mojej woli spadek banknotu.**

Taką mniej więcej odpowiedź dał mi prof. **Krzyżanowski** w polemicznym artykule ogłoszonym jeszcze w listopadzie 1932 p. t. **„Spór o politykę walutową" w „Przeglądzie Współczesnym".**

Zapatrywanie swoje wyraził prof. **Krzyżanowski** w następujących zdaniach:

„Ograniczam się do stwierdzenia, że w razie wejścia na tę drogę (inflacji) złoty napewno spadnie. Pod tym względem nie może być cienia wątpliwości. Kto chce równocześnie **inflacji i utrzymania kursu złotego, zapoznaje całkowicie rzeczywistość".** — (Moje podkreślenia).

Od tamtego czasu upłynęło około półtora roku. Prof. **Krzyżanowski** od swojego ówczesnego bezwzględnego stanowiska nieco się odsunął, bo w marcu br. doradzał Rządowi redyskont „Pożyczki narodowej" w Banku Polskim oraz lombard wydać się mających dla pokrycia deficytu budżetowego bonów skarbowych.

Prof. Krzyżanowski wyraźnie podkreślił, że manipulacje, które przecież **nie są niczem innem, jak inflacją, nie spowodują spadku banknotu.** Wprawdzie zalecana przez prof. **Krzyżanowskiego** inflacja jest mniejszą, aniżeli ta, której się ja oddawna domagam, jednakowoż w każdym razie jest to inflacja.

W niniejszym artykule chcę przedstawić argumenty — mojem zdaniem niezbite dla udowodnienia, że inflacja **pełna** czyli dostosowanie obiegu do potrzeb gospodarczych nie spowoduje spadku banknotu. Trzeba jednak zmienić obecny system podtrzymywania kursu banknotu.

JAK TO BYŁO DAWNIEJ?

Jeżeli zatrzymamy system podtrzymania kursu przez wymienialność banknotu na złoto, to nie możemy wprowadzić inflacji pełnej, tylko musimy obieg dostosować do wielkości podkładu kruszcowego w Banku emisyjnym. Jeżeli jednak albo wprowadzimy ograniczenia dewizowe albo w porozumieniu z innemi państwami, podtrzymamy kurs banknotu w podobny sposób jak to czyniliśmy na dziesiątki lat przed wojną, to możemy mieć **pełny obieg pieniężny** i zabezpieczyć byt społeczeństwa tak indywidualny, jak i zbiorowy w zupełnej niezależności od prywatnego kapitału pieniężnego.

Twierdzę z całą stanowczością, że na wiele dziesiątków lat przed wojną światową kurs banknotu był w międzynarodowym obrocie podtrzymywany wzajemnie przez banki handlowe w ten sposób, że towary były dostarczane zagranicy na kredyt, a pretensje z kredytu towarowego wpisywane były w księgach banków handlowych na rachunek banków względnie na rachunek eksporterów w walucie zagranicznej, **że pretensje te były rozliczane wedle parytetu**, czyli wedle wagi złota, jaką każdy banknot wedle statutu Banku emisyjnego danego kraju reprezentował.

Ten sam system stosowały banki handlowe, gdy przedstawiano banknot do wymiany na jakikolwiek banknot innego kraju. **Ten system podtrzymywania kursu banknotu stosowały banki handlowe niezależnie od bilansu handlowego i płatniczego, niezależnie od wielkości obiegu pieniężnego i niezależnie od wielkości podkładu kruszcowego w Banku emisyjnym.**

Ten system potrzymywania kursu banknotu w obrocie międzynarodowym nazywamy „transferem". **Dziś banki handlowe, nie mogąc udzielać sobie w obrocie międzynarodowym wzajemnie kredytu, nie są w stanie „transferu" tego uskutecznić, dlatego też jedynym wyjściem z obecnego kryzysu jest podtrzymanie kursu banknotu bezpośrednio przez Banki emisyjne.** Międzynarodowy obrót towarowy będzie tak samo **kredytowany,** jak był przed wojną, bo innym być nie może. Twierdzę bowiem, że towarów wysyłanych zagranicę ani nie wymieniano bezpośrednio w drodze kompensaty na towary zagraniczne, ani też nie otrzymywano bezpośrednio efektywnie walut zagranicznych. W miejsce towarów wysyłanych powstały tylko pretensje, wyrażane w walutach zagranicznych. Pretensje te, jak wyżej podałem, wpisywano w księgach banków handlowych na rachunek banków lub eksporterów.

DANIEL GROSS.

FR. KORMENDI

„Przygoda w Budapeszcie"

Dajemy urywek głośnej powieści Fr. *Körmendicgo*, odznaczonej pierwszą nagrodą w międzynarodowym konkursie w Londynie, która ukazała się obecnie w polskim przekładzie R. *Schütza*, nakładem *Gebethnera i Wolffa*. *Red.*

Antoni Kadar wrócił do Budapesztu w końcu listopada, zgłodniały, w łachmanach i z rozterką w duszy.

Na odcinku frontu — gdzie ostatnio walczył wraz z Czechami, Bośniakami i powracającymi z rosyjskiej niewoli Węgrami — już w połowie października coś się popsuło. Od pięciu dni nie dostarczono prowjantu; żywili się czekoladą — ci oczywiście, co ją mieli, i tak długo, jak starczyło. Zdarzało się już przed tem nieraz, że kuchnie polowe pozostawały gdzieś na tyłach i że dzień czy dwa nie było żarcia — ale pięć dni? — A w dodatku włoscy lotnicy! Od pewnego czasu, zamiast bomb i szrapneli, zrzucano z nieprzyjacielskich samolotów tysiące ulotek, pisanych doskonałym niemieckim i dość dobrym węgierskim językiem. Raz nawet samolot d'Annunzia zaszczycił ten odcinek frontu wizytą propagandową. Ostatnio spadły ulotki tej treści:

„Złóżcie broń i wracajcie do kraju. Wasz bułgarski sprzymierzeniec poddał się już, po bezna dziejnej walce. Zwycięska armja państw sprzymierzonych zbliża się do granic waszej ojczyzny".

W jednej z ulotek dodano, że na tyłach, w głębi kraju, wybuchła rewolucja:

„Wracajcie do domów, odmówcie posłuszeństwa tym, co was prowadzili na rzeź".

W ostatnich dniach października w jednej chwili runęło wszystko: front przestał istnieć. Kadar szedł do domu. Mogło ich być dziewiędziesięciu czy osiemdziesięciu. Ruszyli razem jednym oddziałem, z jaką taką jeszcze wojskową dyscypliną. Szli szybko: powracający z południowej części frontu żołnierze opowiadali, że następujące wojska włoskie zagarniając całe większe oddziały do niewoli, a przecież teraz, pod sam koniec, dostać się do niewoli, byłoby wierutnem głupstwem.

Pod Innichen stało na torach mnóstwo wagonów, ale ktoby wsiadał i czekał aż ruszą — z godziny na godzinę mogły nadciągnąć wojska włoskie. Niema czasu do namysłu, naprzód, w drogę!.. Na polach w Tauernta! znaleźli kilka zapomnianych dyń; można je było usmażyć, lecz i na surowo nie były do pogardzenia... W Ossiach było ich już tylko siedemnastu... Gabor, Altman i Hecmefalvy zostali w Villach, cud, że się i tam dowlekli. Surowe dynie wywołały ciężką krwawą dezynterję...

Było nieludzko zimno. W Villach ni pies się o nich nie zatroszczył — oczekiwano tu lada chwila wtargnięcia Słowian południowych. Niezrozumiałym dla nich samych sposobem znaleźli się w odjeżdżającym pociągu... i przez osiem czy dziesięć dni jechali...

Pewnej nocy wzdłuż toru kolejowego rozpoczęła się strzelanina, do wagonu wpadło parę kul i, chociaż machinalne już przyzwyczajenie rzuciło jednych na ławki, innych na podłogę wagonu, Fajna miejsca nalepiej osłonięte, mały Feledy pobladł nagle i począł przeklinać Boga i świat: u lewej ręki w miejscu dwóch palców wisiały dwa krwawe strzępki. Rana bardzo krwawiła, twarz chłopca pożółkła. Jeden z kolegów, z trudem utrzymując równowagę w pędzącym pociągu, poszedł szukać lekarza, pozostali biegali bezradni w różnych kierunkach. Lekarza nie znaleźli; gdy pierwsze zdenerwowanie minęło, sami obandażowali ranę brudnemi gałganami, kawałkami chustek, czy onuczek, i położyli małego Feledy na ławce. Trzeciego wieczora twarz mu szczerniała, a nad ranem, gdy pociąg zatrzymał się w jakiejś wsi, wynieśli przez okno trupa, zawiniętego w płaszcz. Zoltan Szilasi schował jego zegarek, scyzoryk, pugilares i legitymację wojskową. W przedziale zapanował ciężki nastrój.

— Ten-ci szybko powrócił do ojczyzny — rzekł któryś, gdy pociąg znów ruszył.

Deszcz padał...

Po paru dniach któryś, wyjrzawszy przez okno, krzyknął:

— Słuchajcie, patrzcie! Węgierska chorągiew!

Rzeczywiście na budynku, przed którym zatrzymał się pociąg, powiewała węgierska fla[ga]. Na fasadzie widniał napis: „Kotor". Wyszli jednak z wagonu dopiero wted[y], gdy oświadczono im stanowczo, że p[ociąg] dalej nie pójdzie.

(D. c. n.)

PRZEGLĄD PRASY

—o—

FANTASTYCZNE POGŁOSKI

Pod tym tytułem doniosła wczorajsza „Polonia":

Do rzędu nieodpowiedzialnych pogłosek i fantastycznych wersyj, jakie krążą na temat umowy polsko-niemieckiej, zaliczyć należy artykuł w „Neue Zuericher Zeitung" na temat rzekomych warunków, na jakich miał stanąć polsko-niemiecki pakt nieagresji.

Wedle tego pisma Niemcy miały sobie zapewnić ze strony Polski: 1) życzliwe stanowisko Polski w kwestji zbrojeń niemieckich; 2) życzliwe stanowisko Polski wobec Niemiec na wypadek, gdy sprawa zwrotu kolonij niemieckich stanie na porządku dziennym; 3) desinteressement Polski w sprawie „Anschlussu" Austrji do Niemiec.

Polsce miały przyznać Niemcy: 1) zaprzestanie popierania Ukraińców; 2) niewysuwanie żądań w sprawie tak zw. korytarza aż do czasu, w którym stałaby się aktualna kwestja rekompensaty w związku z tem dla Polski; 3) niesprzeciwianie się unji polsko-litewskiej.

PYTANIA

P. Sławek wystosował przed paroma tygodniami odezwę do posłów i senatorów BB, by ze względu na zbliżające się uchwalenie ustawy przeciw wykorzystywaniu mandatów celem uzyskiwania korzyści materjalnych od rządu, wycofali się z tego rodzaju „,interesów", jeszcze — pisał — „zanim ustawa stanie się prawem obowiązującem wszystkich".

W związku z tem „Państwo pracy" (organ „Legjonu młodych") rzuca następujące pytania:

1) Czy prawdą jest, że p. poseł Fichna z BBWR zajmuje intratne stanowisko radcy prawnego w „Widzewskiej manufakturze"?

2) Czy prawdą jest, że fakt zajmowania przez p. posła Fichnę stanowiska radcy prawnego „Widzewskiej manufaktury" wywołał oburzenie wśród robotników, zrzeszonych w ZZZ, którzy pewnego dnia usunęli p. posła Fichnę ze swego lokalu?

3) Czy prawdą jest, że ten sam p. poseł Fichna zajmuje jednocześnie dobrze płatną posadę radcy prawnego DOK IV?

MANEWRY NIEMIECKIE W PARYŻU

Przed wizytą ministra Barthou w Warszawie Niemcy rozwinęli we Francji ożywioną propagandę. Propaganda ta idzie dosyć dziwnemi drogami i posługuje się nieoczekiwaną metodą.

Ostatnio berliński korespondent „Temps'a" przytoczył charakterystyczne szczegóły konfliktu polsko-czeskiego, niewątpliwie inspirowane przez czynniki niemieckie. W relacji pisma paryskiego, obecny spór polsko-czeski ma być tylko małym fragmentem głębokiej niezgody pomiędzy obydwoma państwami istniejącej głównie z winy Benesza. Polska — według relacji korespondenta — żywi głębokie sympatje do Węgier, przeciwko którym jest skierowana Mała Ententa i nie jest przeciwna Anschlussowi, który Czechosłowacja zwalcza.

„Korespondent warszawski „Berliner Zeitung" — pisze „Temps" z Berlina — nie waha się nawet twierdzić, że Warszawa uważa rolę Małej Ententy za skończoną i usiłuje jakoby zawrzeć porozumienie z Węgrami i zbliżyć się z Jugosławją i Rumunją tak, żeby w rezultacie tem rychlej odosobnić Czechosłowację.

Według prasy niemieckiej Polacy byliby szczęśliwi, gdyby mogli uzyskać wspólną granicę z Węgrami, możliwą do zdobycia tylko przez podział Czechosłowacji między Polskę a Węgry. Niechaj więc nikogo nie dziwi, jeżeli pewnego pięknego poranku Polska wystąpi w roli szermierza rewizjonizmu, zalecanego przez Rzym i Budapeszt, skierowanego w pierwszej linji przeciw Pradze. Są to znane oddawna rewindykacje Polski, zmierzające do zwiększenia jej pozycji między Górną Wisłą a Odrą".

Pisma paryskie donoszą dalej z Berlina, że rząd niemiecki zaprosił drogą dyplomatyczną wielką liczbę dziennikarzy polskich do zwiedzenia Niemiec. Wycieczka ta ma potrwać cały tydzień. — Zwiedzane będą nietylko główniejsze miasta Rzeszy, lecz także najważniejsze ośrodki przemysłowe: Krupp, Farbengesellschaft itd.

„Co jednak szczególnie zadziwia — pisze korespondent agencji „Information" — to fakt, że rząd niemiecki proponuje datę wycieczki od 23 kwietnia do 1 maja tak, żeby większość dziennikarzy polskich znalazła się w Niemczech akurat w czasie pobytu Barthou w Polsce. Wszakże Związek dziennikarzy polskich dotychczas nie odpowiedział na zaproszenie niemieckie".

Ta serja inspirowanych fałszów i reklama przyjaźni polsko-niemieckiej jest niewątpliwie umyślna, lecz wątpić należy, czy celowa. Niemcy swą swoistą propagandą za... Polską mogą we Francji tylko wzmocnić przekonanie o konieczności ściślej współpracy z Polską i jaknajszybszego porozumienia, które jest celem wizyty ministra Barthou.

JAK JEST ISTOTNIE I BĘDZIE Z SIENKIEWICZEM W SZKOŁACH?

Wskutek licznych wzmianek, ukazujących się w prasie o rugowaniu Sienkiewicza z programu szkolnego, ministerstwo oświaty wystąpiło z zaprzeczeniem, uciekając się do owego praktykowanego przez władze biurokratycznego stylu, obfitującego w stereotypowe „nieprawdą jest" i „prawdą jest".

„Otóż istotnie — pisze „Gazeta Warszawska" — odpowiada rzeczywistości, iż w klasie 4 „Ogniem i mieczem" należy do lektury obowiązującej, zaś „Krzyżacy" w 5 i 6 do uzupełniającej. Ministerstwo jednak dyskretnie przemilcza, że to są pozostałości dawnego programu, który stopniowo, z każdym rokiem będzie zanikał, ustępując miejsca nowemu, w którym "Ogniem i mieczem" zostało całkowicie usunięte z lektury obowiązującej (a o to chodzi!). Tutaj z całego Sienkiewicza pozostały okruchy w postaci „Janka Muzykanta" oraz „Bartka Zwycięzcy" — utworów, dla charakterystyki twórczości Sienkiewicza niewystarczających. Jeżeli zaś większe arcydzieła sienkiewiczowskie wejdą tam nawet do lektury uzupełniającej (o czem narazie niewiadomo), to z pewnością wyczuwając, w jakim kierunku wiatr wieje, ostrożni pedagogowie skłonniejsi będą raczej do unikania tej lektury.

Widzimy więc, że zaprzeczenie ministerstwa dalekie jest od ścisłości, zasłaniając chwilowym, dogorywającym stanem rzeczy, to, co przewidziane jest na stałe w najbliższej przyszłości.

Nadmienimy, że w tej przyszłej 4 klasie (obecnie 6) zamiast prawdziwych arcydzieł, które wytrzymały próbę czasu i których wychowawcze znaczenie dla młodzieży zostało powszechnie niemal przez pedagogów i rodziców uznane, wprowadzone zostały do nowego programu próbki twórczości sanacyjnej o wartości wychowawczej bardzo „praktycznej" oraz o znaczeniu wogóle bardzo przemijającem".

Zmiana ludzi, ale nie treści

Donoszą, że na najbliższem posiedzeniu zarządu polsko-francuskiego Tow. budowy kolei węglowej mają być wybrani do zarządu nowi dygnitarze ministerjalni jako następcy tych, którzy w międzyczasie zostali przeniesieni w stan spoczynku. Będą więc nowi ludzie, ale w treści Towarzystwa nic się nic zmieni — będzie nadal jednostronne: Polska będzie dawać pieniądze, Francuzi będą współrządzić. Jest to wogóle dziwny twór, to Towarzystwo. Kombinacja przy jego utworzeniu była taka, że Francuzi mają finansować budowę, w zamian za co zapewniono im korzyści przy eksploatacji. Francuzi, zapłaciwszy jedną ratę, tj. trzecią część potrzebnej sumy, umyli ręce: od dwóch lat nic dają ani grosza. Polska musiała własnym kosztem wykończyć budowę i musi sama utrzymywać ruch. Ale fikcja Towarzystwa została utrzymaną i to z siedzibą w Paryżu. Chyba w tym celu, aby kilku ludziom dać możność przejechać się na cudzy koszt kilka razy w roku do Paryża. Wcale przyjemna rzecz.

Prasa sanacyjna, pisząc o wyjazdach i zmianach, ani słowem nie wspomina o istocie rzeczy, czy i kiedy udziałowcy francuscy dotrzymają swych zobowiązań względnie czy i kiedy wobec ich niedotrzymania strona polska uzna umowę za zerwaną i zamiast fikcyjnego Towarzystwa ogłosi państwo polskie względnie przedsiębiorstwo: Polskie Koleje Państwowe za właściciela kolei Górny Śląsk—Gdynia. Muszą tu wchodzić w grę jakieś „wyższe" względy, ale faktem jest, że płaci się z pieniędzy publicznych.

Memorjał partyj polskich w Czechosłowacji

Dookoła sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji rozgorzała gwałtowna polemika. Pewne czynniki usiłują wyzyskać tę sprawę do wzbudzenia dzikiej nienawiści przeciw Republice Czechosłowackiej, stosunkowo najbardziej sprawiedliwej wobec mniejszości narodowych i najbardziej praworządnej w dzisiejszych czasach triumfującej w innych państwach przemocy faszystycznej. Odpowiednikiem tej agitacji podszczuwającej jest po drugiej stronie akcja prasowa szowinistów czeskich, usiłujących przeczyć, jakoby narodowa mniejszość polska w Czechosłowacji, stanowiąca zwartą większość ludności na Śląsku czeskim, miała jakiekolwiek uzasadnione powody do skarg i żalów.

W tej sytuacji wszystkie trzy stronnictwa polskie w Czechosłowacji, należące do komitetu międzypartyjnego, ogłosiły wspólny memorjał, który wręczyły rządowi czechosłowackiemu. Memorjał ten podpisali: dr. Jan Buzek, prezes stronnictwa ludowego, Emanuel Chobot, prezes polskiej socjalistycznej partji robotniczej, dr. Leon Wolf, prezes związku śląskich katolików.

Memorjał ten w rzeczowy sposób zestawia położenie kolonistów czeskich na Wołyniu w Rzeczypospolitej Polskiej z położeniem robotników polskich zagłębia ostrawskiego w Republice Czechosłowackiej pod względem szkolnictwa. Na Wołyniu z nauki w języku czeskim korzysta 3.268 dzieci narodowości czeskiej, gdy w zagłębiu ostrawskiem do szkół polskich w roku 1920/21 uczęszczało 2.218 dzieci, a obecnie tylko 425 dzieci narodowości polskiej.

W dalszym ciągu memorjał wykazuje pokrzywdzenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji przy spisie ludności, jakoteż w dziedzinie szkolnictwa w powiatach: frysztackim i czeskocieszyńskim. W tych dwóch powiatach było w r. 1916 szkół polskich 98 z 346 klasami i 21.995 dziećmi, a szkół czeskich 25 ze 113 klasami i 6.664 dziećmi, w r. 1924 szkół polskich 87 z 304 klasami i 12.391 dziećmi, szkół zaś czeskich 128 z 440 klasami i 16.762. „Z tego widzimy, że już w r. 1924 ubyło po czterech latach rządów czechosłowackich szkół polskich 11, klas 42, a dzieci do nich uczęszczających 9.604 na rzecz szkolnictwa czeskiego". Gimnazjum polskie w Orłowej, utrzymywane przez Macierz szkolną, rada ministrów w Pradze 23 grudnia 1933 uchwaliła upaństwowić, co jednak dotąd nie zostało wykonane.

Następnie przedstawia memorjał uszczuplenie polskiego stanu posiadania w dziedzinie kościelnej, upośledzenie Polaków w urzędach, na kolejach, w gwarectwach, w lasach i dobrach państwowych, oraz niezałatwioną sprawę przynależności obywatelskiej tysięcy górników polskich.

Memorjał ten, zamieszczony w „Robotniku Śląskim" i w innych pismach polskich w Czechosłowacji, został — mimo spokojnego i objektywnego tonu — skonfiskowany w pięciu miejscach.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

PRZED WYBOREM PREZYDENTA CZECHOSŁOWACJI

W obecności prezesa rady ministrów Malypetra odbyła się w Pradze wspólna konferencja prezydjum Sejmu i Senatu w celu terminu wyborów prezydenta republiki, który ustalono na czwartek 24 maja o godz. 10 przedpołudniem. W przeciwieństwie do poprzednich wyborów, które odbywały się skromnie, postanowiono w tym roku nadać temu aktowi charakter nader uroczysty. Wybór nastąpi na zamku królewskim w Pradze w sali Władysława Jagiellończyka, słynnej z dawnych czasów z wyborów królów czeskich. Również zaprzysiężenie prezydenta odbędzie się bardzo uroczyście i będzie nadawane przez radjo. Prezydent wypowie osobiście cały tekst przysięgi. Po zaprzysiężeniu przejedzie on w towarzystwie rady ministrów głównemi ulicami Pragi. Przewidywane są również wielkie rewje wojskowe, w których uczestniczyć mają oddziały wojskowe z całej republiki.

CHARAKTERYSTYCZNA REZYGNACJA

Pisma praskie donoszą, że narodowo-demokratyczny poseł do parlamentu czechosłowackiego poseł Szpaczek zdecydował się za zgodą kierownictwa partji złożyć mandat i wycofać się zupełnie z życia politycznego. Poseł Szpaczek należał do parlamentu bez przerwy od chwili utworzenia państwa czechosłowackiego. Jego rezygnacja zwróciła szczególną uwagę ze względu na obecne naprężenie stosunków polsko-czeskich. Poseł Szpaczek był bowiem zawsze zwolennikiem ostrego kursu w stosunku do mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Niech się święci 1 Maja

Międzynarodówka do robotników wszystkich krajów

W głębokiej żałobie, ale z niezachwianem przekonaniem o słuszności sprawy i z wiarą w zwycięstwo, robotnicy całego świata obchodzić będą tegoroczne święto majowe:

W potężnych demonstracjach tam, gdzie istnieje wolność, a ze ściśniętemi zębami i pięściami tam, gdzie zapanowały straszliwe rządy faszyzmu.

Pełni bólu stoją robotnicy wszystkich krajów nad grobami proletarjackich bojowników wolności w Austrji, którzy życie swe złożyli w ofierze wolności, pokoju i honoru socjalizmu światowego. Robotnicy wiedzą: rząd chrześcijańskich katów, Dollfussa i Feya, chciał wojny domowej w Austrji i wymusił ją. Walkę rozstrzygnęła silniejsza broń, nie zaś prawo i sprawiedliwość. Zwycięzcy, kłócąc się o łup, prowadzą Austrję, która stała się kolonją faszyzmu włoskiego, do ciemnych awantur, do Habsburga, albo do Hitlera, a tem samem pchają Europę do nowej wojny.

ROBOTNICY AUSTRJI!

Z podziwem patrzała na was Międzynarodówka w latach po wojnie światowej, gdy jako pokojowi budowniczowie tworzyliście czerwony Wiedeń i uczyniliście z niego wzór dla socjalizmu świata. Z bijącem sercem przeżywali robotnicy we wszystkich krajach waszą bohaterską walkę o wolność, którą wznieśliście sobie nieprzemijający pomnik w duszy wszystkich uczciwych ludzi. W głębokiej czci schylają się 1 Maja robotnicy wszystkich krajów przed waszymi zmarłymi, uwięzionymi, wdowami i sierotami walki lutowej, na których austro-faszyzm zemstę swą teraz wywiera, i ślubujemy wam NIEZŁOMNĄ WIERNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ.

Międzynarodówka wyraża wam i dzisiaj swe zaufanie, zwłaszcza dzisiaj: bohaterowie Austrji pozostaną wierni sztandarowi socjalizmu międzynarodowego. Właśnie teraz ze zdwojoną mocą bronić będziecie swej idei, którą przypieczętowaliście swą krwią, tak jak Międzynarodówka stawać będzie w waszej obronie.

ŚLUBUJEMY WAM W DNIU 1 MAJA:

UCZYNIMY WSZYSTKO, CO W NASZYCH SIŁACH, BY POMÓC WAM W WASZEJ WALCE O WOLNOŚĆ. JAK WY, TAK TEŻ MIĘDZYNARODÓWKA PROWADZIĆ BĘDZIE NAJOSTRZEJSZĄ, NAJBEZWZGLĘDNIEJSZĄ WALKĘ Z PANOWANIEM AUSTRO-FASZYZMU, AŻ DO DNIA, KIEDY CZERWONE SZTANDARY ZNOWU POWIEWAĆ BĘDĄ Z RATUSZA WIEDEŃSKIEGO.

ROBOTNICY WSZYSTKICH KRAJÓW!

Kryzys, w jakim od pięciu prawie lat wije się gospodarstwo kapitalistyczne, trwa w pełni. Faszyzm nie rozwiązuje go, lecz tylko ZAOSTRZA.

FASZYZM NIEMIECKI,

który rzuca bojowników socjalizmu do więzień i obozów koncentracyjnych, który w nowej ustawie o pracy oddał robotników całkowicie w pęta niewoli i samowoli przedsiębiorców, marnotrawi majątek narodowy w gorączkowych zbrojeniach.

FASZYZM WŁOSKI,

wydaje na pastwę śmierci głodowej setki tysięcy bezrobotnych, pozbawionych zapomogi. Przemoc faszystowska nie może usunąć nieuniknionych skutków rozwoju kapitalistycznego. Nieuchronne rozczarowanie tych, co rzucili się w objęcia faszyzmu, przypieczętuje los tego ostatniego systemu panowania kapitalizmu:

PO ZWYCIĘSTWIE FASZYZMU MOŻE PRZYJŚĆ TYLKO ZWYCIĘSTWO SOCJALIZMU!

Ale im bardziej sytuacja gospodarcza kapitalizmu jest bez wyjścia, tem mocniejsze stają się siły, pchające DO WOJNY. Obrady nad rozbrojeniem zamieniły się już w obrady nad dozbrojeniem. Wyścig światowy zbrojeń rozpoczął się znowu. Ponownie więc Międzynarodówka powtarza swe żądanie powszechnego rozbrojenia:

ŻADNYCH USTĘPSTW NA RZECZ CHCIWEGO WOJNY FASZYZMU, WSPÓŁPRACY WSZYSTKICH WOLNYCH NARODÓW PRZECIW NIEBEZPIECZEŃSTWU WOJNY, GROŻĄCEMU ZE STRONY WSZYSTKICH KRAJÓW FASZYSTOWSKICH.

Najważniejszem jednak zabezpieczeniem przeciw wojnie jest STRACH KLAS POSIADAJĄCYCH PRZED REWOLUCJĄ PROLETARJACKĄ. NAJSILNIEJSZĄ GWARANCJĄ POKOJU JEST SIŁA SOCJALISTYCZNEGO RUCHU ROBOTNICZEGO.

Chociaż Austrja padła ofiarą faszyzmu — odwaga nasza, nasze przekonanie jest niezłomne.

We wszystkich krajach Europy zachodniej, w Anglji, Francji, Holandji, Belgji, Szwecji, Danji, demokracja jest niezachwiana. Na wyspie demokracji, w republice Czechosłowackiej, cały ruch socjalistyczny broni zwycięsko urządzeń demokratycznych.

DOSTRZEGAMY TEŻ JUŻ PIERWSZE OZNAKI NOWEGO PRZYPŁYWU RUCHU SOCJALISTYCZNEGO.

W kilka tygodni po upadku czerwonego Wiednia angielska Partja Pracy poraz pierwszy w swych dziejach zdobyła największe miasto świata, stolicę największego mocarstwa, Londyn, zapowiadając przez to bliskie sięganie po władzę w kraju.

Belgijski ruch robotniczy przeszedł do ofensywy i swoim Planem Pracy dał sygnał robotnikom we wszystkich krajach demokratycznych.

W krajach Skandynawji mamy jedno zwycięstwo socjalistyczne za drugiem.

W Szwajcarji klasa robotnicza udaremniła wszystkie zakusy reakcyjne i zdobywa coraz to nowe i ważne pozycje.

Socjaliści Argentyny opanowali stolicę.

TAK OTO ZAPOWIADA SIĘ WIELKI ZWROT, KTÓRY ROZBUDUJE DEMOKRACJĘ W KRAJACH WOLNYCH, A PRZYWRÓCI JĄ W KRAJACH FASZYSTOWSKICH.

1-go Maja będziemy demonstrowali niezłomni, w poczuciu zwycięstwa: ZA UWOLNIENIEM TYCH, CO SĄ W NIEWOLI FASZYZMU!
ZA DEMOKRACJĄ SOCJALISTYCZNĄ!
ZA POKOJEM I WOLNOŚCIĄ!
IDEA, ZA KTÓRĄ WALCZYLI I UMIERALI BOHATEROWIE AUSTRJI JEST NIEZWALCZONA.
NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

BIURO SOCJALISTYCZNEJ MIĘDZYNARODÓWKI ROBOTNICZEJ.

Wzruszająca troskliwość

Termin wyborów do rad miejskich na terenie b. Kongresówki został podobno ustalony na **dzień 27 maja.**

W ubiegły poniedziałek ukazało się w **„Dzienniku Ustaw"** rozporządzenie regulujące sposób przeprowadzenia wyborów.

Wkraczamy zatem w okres przedwyborczy, którego znamieniem będzie montowanie przenajrozmaitszych „bloków wyborczych" dla „uzyskania" przez B. B. W. R. jaknajwiększej ilości mandatów. **Jaknajwiększa ilość mandatów, — to** znaczy zdobycie większości.

Nikt w Polsce nie postawił jeszcze „techniki" wyborczej na takich wyżynach, jakie zdołała osiągnąć „sanacja".

Ostatnio władze policyjno - administracyjne ujawniły szczególne zainteresowanie lokalami socjalistycznych organizacyj na prowincji, i to tylko w tych miastach, gdzie oczekiwane są właśnie w niedalekiej przyszłości wybory do rad miejskich.

Zaczyna się badanie lokalu; w jednym sufit jest za nisko, w drugim za wysoko, gdzieindziej znów futryny okien są podobno zmurszałe, brak szyb w oknach też stanowi poważny mankament i t. d. To zainteresowanie władz lokalami robotniczemi jest znamienne w okresie przedwyborczym.

Troska o czystość i sanitarne warunki w jakich prowadzą prace: polityczną, oświatową i zawodową organizacje robotnicze — jest doprawdy rozczulająca wobec całkowitej obojętności tych samych władz, gdy chodzi o bezpieczeństwo w dziedzinie pracy. Niedawno przecież w Łodzi spłonęła wielka fabryka, dziesiątki ludzi ledwo uratowano, trzy osoby spłonęły w czeluściach ogniem płonących ruin fabrycznych. Oficjalnie już stwierdzono, że brak n jelementarniejszych urządzeń przeciwpożarowych stał się przyczyną pożaru.

Jakie jeszcze nowe pomysły zrodzą się w umysłach „sanacyjnych" magików wyborczych, pokaże niedaleka przyszłość.

O.

Ciąg dalszy „obrony" ubezpieczonych

przed ubezpieczalniami społecznemi

Przeprowadzana na terenie szeregu ubezpieczalni społecznych przez komisje ministerjalne kontrola działalności tych ubezpieczalni, przedewszystkiem w zakresie lecznictwa i świadczeń, nosi dwa oblicza.

Jedno — **poważne** — gdy jest mowa o prawdopodobnie dodatnim wpływie, zarówno dla ubezpieczalni, jak i ubezpieczonych, bezpośredniego zetknięcia się przedstawicieli Ministerjum Opieki Społecznej z tym właśnie zakresem ubezpieczeń społecznych w płaszczyźnie wykonawczej.

Drugie oblice natomiast — mniej poważne — gdy rzucimy światło na **metody,** jakich użyto do nawiązania kontaktu pomiędzy klijentami ubezpieczalni a komisjami ministerjalnemi.

Jak to często, niestety, bywa u nas, na pośrednika między temi dwiema zainteresowanemi stronami wynajęto **prasę brukową,** która zastosowała również i w stosunku do tej ważnej społecznie sprawy swój codzienny aparat kryminalno-detektywny, a więc wrzaskliwe alarmy, fikcyjne wywiady, znane reporterskie kawały i inne głupstwa, dezorjentujące czytelników i nastawiające ich w sposób złośliwy przeciwko ubezpieczalniom, których działanie, jako wykonawców, oparte na niefortunnej w pomysłach „ustawie scaleniowej", gorąco i z trudem było bronione przed kilku tygodniami na konferencji prasowej w Ministerjum Opieki Społecznej.

Podobno komisje ministerjalne zakończą swe prace jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca i opracują wyniki, podane, niewątpliwie, w następstwie do wiadomości publicznej.

Gdyby prace omawianych komisyj miały naprawdę zmierzać do istotnego uregulowania i naprawienia spaczonego przez „ustawę scaleniową" stosunku ubezpieczalni społecznych do ubezpieczonych i ubezpieczających, to należałoby traktować działalność lustrujących komisyj tylko jako wstęp do rozwikłania dziwnie pogmatwanego węzła ubezpieczeniowego. W żadnym bowiem wypadku nie wystarczy stwierdzić, że te, czy owe organizmy ubezpieczeń społecznych chromają, że tamte, czy inne stanowiska kierownicze, czy wykonawcze, są słabo lub niewłaściwie obsadzone.

Skoro się postanowiło (i bardzo głośno o tem powiedziało) bronić praw ubezpieczonych, to należy je **obronić naprawdę i niezwłocznie.** Dlatego też oczekujemy już w czasie najbliższym dalszych komunikatów ministerjalnych o ustaleniu komisji do oceny, w porozumieniu z organizacjami zawodowemi, robotniczemi, wartości życiowej „ustawy scaleniowej" i wydanych do niej oficjalnych rozporządzeń i interpretacyj, komisji do opracowania logicznych i odpowiadających celowi ram organizacyjnych ubezpieczeń społecznych, jak również do ustalenia normalnych wzajemnych powiązań współpracy różnych izb, zakładów, okręgowych urzędów, komisarzy i wielu innych jeszcze władz i instancyj, które piętrzą się dzisiaj na budowli ubezpieczeń społecznych w Polsce, druzgocąc swym ciężarem zarówno ubezpieczenia, jak i ubezpieczonych.

Powtarzamy, że tylko poważne i wszechstronne podejście do zagadnienia może dać poważne i pożądane skutki, co w danej sprawie ma specjalnie doniosłe znaczenie i dla samej idei ubezpieczeń społecznych i dla Świata Pracy.

ZOFJA WALDOWA.

Bez złudzeń

Z niebywałym hałasem, nieomal przy biciu dzwonów kościelnych, obejmował Zarząd przymusowy *Zakłady Żyrardowskie.* Przebogate perspektywy otworzyć się miały przed żyrardowską nędzą. Tymczasem mamy zjawisko wprost odwrotne.

Zamiast zatrudnienia z rąk polskiego zarządu pracownicy Zakładów otrzymali zapowiedzi redukcji. Francuzów tymczasowy zarząd oszczędził. Zapewne przez kurtuazję...

Zamiast polepszenia zarobków w Zakładach Żyrardowskich *obniża się płace.* Zamiast 18 zł. tygodniowo — robotnice otrzymują 12 zł.

Zamiast oczekiwanej „pacyfikacji" między robotnikami a Zarządem Zakładów i dyrekcją, dochodzi do coraz gwałtowniejszych starć, które przybierają formę *demonstracyjnych strajków.*

Tak wygląda „sielanka" w Zakładach Żyrardowskich.

Raz jeszcze stwierdzamy, że kapitał bez względu na to w czyim jest posiadaniu — jest zawsze taki sam.

Problem Żyrardowa jest problemem całego Świata Pracy.

Nie należy oczekiwać żadnych zmian, nie będzie ich tak długo, jak długo gospodarka w Państwie oparta będzie na zasadach kapitalistycznych.

Socjalizm niesie ze sobą całkowitą przebudowę społeczną, zniesienie kapitalizmu, zlikwidowanie wyzysku i przemocy silniejszego nad słabszym.

Problem Żyrardowa w Polsce kapitalistycznej rozwiązany być nie może i nie będzie. Rozwiąże go dopiero Polska socjalistyczna.

Morderca kleryka przed sądem

(DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY)

W drugim dniu rozprawy przeciw Olejniczakowi w krakowskim sądzie przysięgłych zeznawał dalej oskarżony.

Po zeznaniach oskarżonego Olejniczaka, prok. dr. **Boryczko** zasypuje go gradem pytań, poczem zadaje mu pytanie przewodniczący trybunału dr. **Pilarski**. W pytaniach swych przewodniczący stara się wyjaśnić pewne nieścisłości, jakie znalazły się w pierwszym dniu rozprawy. Olejniczak prostuje niektóre z nich, w pewnych wypadkach zasłania się brakiem pamięci, lub pomyłką. Zkolei zadaje pytania prok. dr. **Boryczko.** Oskarżony odpowiada pokornie i spokojnie, a tylko w pewnych momentach podnosi głos, przyczem do największej pasji doprowadza go przypomnienie o płaszczu, który rzekomo skradł synowi swej gospodyni.

Prok.: Czy pan był operowany na ślepą kiszkę?

Osk.: Tak. W seminarjum duchownem we Lwowie w r. 1929.

Prok.: Czemu pan o tem nie mówił, kiedym wczoraj pytał o choroby, jakie pan przechodził? Ślepa kiszka, to chyba poważna choroba?

Prok.: Czy pan, zwracając się do dziadka o większą zapomogę, przesłał mu pewne zaświadczenie — i kiedy to było?

Osk.: Było to w czasie, kiedy przebywałem w seminarjum Kościoła narodowego.

Prok.: Kto był podpisany pod tem zaświadczeniem?

Osk.: Ks. Limanowski.

Prok.: A żył jeszcze wtedy ks. Limanowski?

Osk.: W Krakowie go nie było.

Prok.: Skąd więc wziął się podpis jego?

Osk.: Ja go podpisałem.

Prok.: A więc pan podrobił podpis.

Następnie prokurator zarzuca oskarżonemu nieprawdę, kiedy ten tłumaczy, że do Kościoła narodowego wstąpił w tym celu, ażeby poznać ideologję hodurowców. Na zarzut ten oskarżony nic nie odpowiada. Nie umie również wyjaśnić oskarżony, w jaki sposób

ZMIENIAŁ WYZNANIE RELIGIJNE.

Dalej toczy się polemika nad listem pisanym przez oskarżonego do ojca, w którym pisze, że wstąpił do seminarjum częstochowskiego, a był klerykiem seminarjum Kościoła narodowego w Krakowie.

Prokurator wreszcie po dalszych pytaniach skierowanych do oskarżonego oświadcza mu: **„Przecież my panu wykazujemy tu co krok, że pan kłamie."**

Osk.: Ale to tylko odnosi się w stosunku do rodziców.

Prok.: Jak pan tłumaczył przed Korczyńską, że pan nie wstąpił do seminarjum prawosławnego?

Osk.: Tłumaczyłem jej, że wymagają zmiany nazwiska i imienia..

Prok.: Czy tylko tyle? Czy pan nie wspominał coś o córeczce popa?

Osk.: Nie.

Prok.: A mówił pan przecież, że dlatego nie chce pan studjować w seminarjum prawosławnem, gdyż pana chcą żenić z córką popa, a pan przyrzekł Korczyńskiej małżeństwo?

Osk.: To jest nowość dla mnie!

Prok.: Tę nowość pokażę panu w aktach.

Osk.: Proszę pokazać!

Prokurator przytacza pewien ustęp zeznań matki Korczyńskiej.

Osk.: Wolno jej tak zeznawać.

Prok.: I to nie jest prawdą. Z jakiego tytułu zwracał się pan do ks. Siemaszki o pieniądze?

Osk.: Tytułem odszkodowania za wyjazdy do Warszawy w sprawie wstąpienia do seminarjum prawosławnego.

Prok.: Czy mówił pan ks. Siemaszce, że siostra pana jest prawosławna?

Osk.: Nie — to jest wykluczone.

TAŃCZĄCY KLERYK

Prok.: Czy chodził pan na tańce do Wodeckiego?

Osk. Tak. Zapisałem się przed świętami Bożego Narodzenia i zapłaciłem 10 zł.

Prok.: Kiedy panu Muszanka mówiła, że ma zamiar wstąpić do klasztoru?

Osk.: Gdy przyjechałem do niej.

Prok.: A więc dlatego miała panu płacić pieniądze, że chciała wstąpić do klasztoru?

Osk.: O tem nikt nie mówił. Kiedy przyjechałem do niej, wyraziła się, że zamierza mi dopomóc do ukończenia studjów, a potem wstąpi do klasztoru.

Prok.: Czy Korczyńska korespondowała z panem w czasie wakacyj?

Osk.: Tak. Otrzymałem od niej jeden list w Brzeżanach. List ten przyszedł na adres wikarego. Adres ten podałem dlatego, ażeby ukryć moją korespondencję przed rodzicami.

Prok.: Jak to było z pierwszym stosunkiem z Korczyńską?

Osk.: Ona prosiła.

Prok.: Ona żądała?

Osk.: Zeznaję tak, jak jest prawda.

Prok.: Ona mówi co innego!

Osk.: To jest nieprawda, co ona mówi.

Przew. dr. Pilarski: A gdzie to było?

Osk.: U niej w domu.

Przew.: Ona twierdzi co innego.

Prok. dr. Boryczko przytacza w dalszym ciągu oskarżonemu, że wobec Muszanki **robił z siebie bohatera akademickiego,** opowiadając jej, że siedział w areszcie przez dwa dni za przynależność do OWP i udział w rozruchach akademickich.

Olejniczak przeczy temu.

O ŚP. LECHOWICZU

Prok.: Czy Lechowicz miał jaką dziewczynę?

Osk.: Nie wiem.

Prok.: Dlaczego pan mówił o tem w śledztwie?

Osk. Wspomniałem tylko, że Lechowicz wyraził się mniej więcej w ten sposób, iż doszedłem do przekonania, że ma do czynienia z dziewczyną.

Prok.: Czy nie pomyślał pan o tem, kiedy on miał sposobność poznać tę dziewczynę, kiedy dopiero **w kwietniu przyjechał do Krakowa.**

Osk.: Wiem, że Lechowicz **przebywał w r. 1926 na Dębnikach w zakładzie Salezjanów.**

Prok.: I pan myśli, że tam puszczają tak każdego jak u hodurowców?

W dalszych pytaniach przechodzi prokurator do krytycznego dnia morderstwa. Prokurator wyciąga pytaniami z oskarżonego tak jego rozmowy z śp. Lechowiczem o kobietach, że podobno Lechowicz **psuł mu opinję i że podobno dlatego Olejniczak go zabił!**

Osk.: Nie wyjechałem z takim argumentem. To nie wyszło odemnie.

Prok.: Więc to jest dopisane przez sędziego we Wieliczce?

Osk.: To jest wymuszone przez posterunek w Bieżanowie. Wymagano odemnie, abym w ten sposób zeznawał.

Prok.: Gdy mieszkaliście razem z Lechowiczem, były między wami nieporozumienia?

Osk.: Były, ale tylko chwilowe.

Prok.: A czy pan naśmiewał się z jego pobożności?

Osk.: Nie. To robili inni mieszkańcy tego domu.

Prok.: Czy pan chodził kiedy na spacer w stronę Rybitw z Korczyńską?

Osk.: Raz.

Prok.: Dlaczego pan z Lechowiczem szedł tak daleko?

Oskarżony:

ON MNIE CIĄGNĄŁ

i nalegał ,żeby dojść do dworu.

Prok.: Gdzie się zaczęła bójka?

Osk.: Stało się to między krzakami a drożyną polną.

Prok.: Wczoraj pan zeznał inaczej. Powiedział pan, że przeszliście krzaki.

Tu Olejniczak na planie tłumaczy sytuację. Skupiają się koło niego przysięgli, prokurator i obrona.

Obr. dr. Rappaport: Klient mój mówił wczoraj tak, jak dziś, tylko to zostało niezrozumiane. I tak rozprawa nie odbędzie się bez wizji lokalnej, która najwyraźniej całą sytuację wyjaśni.

Prok.: Pan twierdzi, że Lechowicz zaczął się mocować z panem na drodze polnej.

Osk.: To było przed drogą.

Tu następuje szereg pytań na temat, jak toczyła się bójka. W końcu oskarżony krzyczy ochrypłym głosem:

DR. JÓZEF PUTEK 30

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Wieczorem tego dnia wzięto ją po raz drugi na tortury, na których w męczarniach zaczyna się „przyznawać". Powiada, że ją czarowania nauczyła Jagna Łakoszczanka z Wierzbocic, że „przykrasiła" do niej szatana, z którym „miała wesele". Bywała na Łysej górze ku Kaliszowi na sabacie. Latały tam wszystkie razem, a potem zaczęła wymieniać znajome i sąsiadki ze wsi Chwalibogowa, Hraboszewa, Ciążenia, opowiadając fantastyczne, urojone historje, co się działo na sabacie czarownic. Wszystkie choroby bydła w oborze Jaroszewskiego przypisała czarom, również nieurodzaj, a Agatę Kortunkę oskarżyła o ukradzenie Pana Jezusa na odpuście i smaganie na Łysej górze aż krew płynęła. Obwiniła siebie samą i zatrucie dziecka i oddanie go djabłu na Łysej górze. Zatrzymała deszcz, aby ziemi nie ożywiał, a także sporządzała proszki z koszul trupich i parszywych żab na nieszczęścia ludzkie, „uczyniła" jakiemuś Kazimierzowi, aby szczęścia w dobytku nie miał, odprzysięgła się z innemi Boga Stwórcy i Matki Chrystusowej, a za te wszystkie zbrodnie sąd wydał według art. 13 „zwierciadła saskiego" tak na Ratajkę, jak i „wyzdradzone" przez nią inne „czarownice" wyrok tej treści:

„Tedy sąd poważny teraźniejszy gajny Wujtowski Pyzdrski za takie złe i niecnotliwe sprawy czarowania, ich Boga odstąpienie a djabła słuchanie, dekretem swoim i zgodnemi sentencyami nakazuje, aby z tego mizernego świata, — jaka robota, taka zapłata — ognłem były zniesione i wcale na stosie spalone. Zachowując tę kondycję Agacie, aby ręce obiedwie jej po kikut smołą i siarką polane w górę wyniesione i tak gorzały za to, iż się ona ważyła dotykać Najświętszego Sakramentu, a to na ukaranie wszystkich ludzi, aby się złego wystrzegali, a do dobrego pobudkę mieli.

Pod tenże dekret i karanie pracowita Katarzyna i Regina podpadają, albowiem one takież są i toż czyniły, jako się niżej pokaże, gdyż Katarzyna przez pracowitego Macieja w ten sens jako niżej opisano jest poprzysiężona. Pracowita zaś Regina przez pracowitych Wawrzyńca, Macieja i Kazimierza są przysiężone. Z tym wszystkiem niech idą na straszny Sąd Boski i tam liczbę dadzą ze wszystkich spraw swoich, a teraz tobie mistrzu te wszystkie cztery Annę, Jagatę, Katarzynę i Reginę sąd w moc oddaje; tyczyń z niemi wyrok według dekretu i Prawa Bożego".

Mistrz stos zapalił i ogniem zniósł wszystkie „z tego mizernego świata".

Torturowanie i palenie czarownic praktykowane było w Polsce we wsiach klasztornych i szlacheckich oraz po miastach. Lada plotka wystarczyła do rzucenia podejrzenia, aby powstał proces i by „prawo" nakazało dręczenie niewiast Bogu ducha winnych. W Krowodrzy w r. 1698 sądził sąd gromadzki sprawę niejakiego Stanisława Dutka. Naplótł on przed ludźmi, że Regina Budzynka jest czarownicą, bo na jego miedzy gałązką kropiła, wierzbą trzęsła, bez opasywała powrósłami i garnki „czarostwem" napełnione na jego gruncie zostawiła. Do sprawy tej zasiadło „prawo", to jest wójt i siedmiu przysiężnych i kazało najpierw przysięgać Budzynce, że nie jest czarownicą, a dopiero potem ukarał oszczercę. W Siarach w r. 1610 posprzeczała się Szczęsna Szczepanka ze Stanisławem Kołodziejem, pomawiając jego żonę o czary.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„NIECH PAN PROKURATOR INACZEJ PYTA!“

Prok.: Bo widzi pan wszystko wskazuje na nieprawdziwość pańskich zeznań.

Dalej opowiada oskarżony szczegóły walki z Lechowiczem i powalenie go na ziemię. Zadaje pytania prokurator, obrońca, przysięgli i przewodniczący, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

KRONIKA

—o—

Wanda Siemaszkowa

Świetna artystka dramatyczna Wanda Siemaszkowa, której 45-letni jubileusz sceniczny dziś wieczór obchodzony będzie w teatrze im. J. Słowackiego, przeżywała lata najpiękniejszego rozkwitu swego talentu w tymże teatrze krakowskim. Było to za pierwszej dyrekcji Pawlikowskiego i za dyrekcji Kotarbińskiego. Byliśmy wtedy młodzi i dreszcz nowych prądów elektryzował całe pokolenie. Spotykaliśmy się z Wandą Siemaszkową u jej serdecznej przyjaciółki, literatki M. Zabojeckiej, siostry późniejszego senatora Posnera. Bywali u niej w owe czasy Ignacy Daszyński i docent Ludwik Brunner (Jan Sten) i dr. Ignacy Suesser i Andrzej Niemojewski i dr. Zygmunt Marek i wielu innych, przeważnie dziś już nieżyjących, i ja, najmłodszy w tem gronie... Tam stykaliśmy się z Wandą Siemaszkową, którą łączyły z nami bardzo przyjacielskie stosunki.

Siemaszkowa była wówczas pierwszą heroiną krakowskiego teatru. Odtwarzała główne role w dramatach i komedjach. Pamiętamy żywo jej sukcesy w „Urzędowej żonie“, w dramatach Ibsena, w komedjach Bałuckiego i Blizińskiego, w roli Julki w Kisielewskiego „W sieci“, w „Madame Sans-Gene“ Sardou, w „Ruy Blasie“ Wiktora Hugo, w „Nadziei“ Heijermansa, w roli Marji w „Warszawiance“ Wyspiańskiego, w roli panny młodej w jego „Weselu“, a nadewszystko w roli młynarki w „Zaczarowanem kole“ Rydla, która to rola była szczytem wspaniałego rozwoju jej talentu. Obdarzona pięknością i nieporównanym wdziękiem i głębią odczuwania i nadzwyczajną intuicją, była Wanda Siemaszkowa ulubienicą publiczności krakowskiej.

Z wiekiem przeszła Siemaszkowa do ról starszych, losy przeniosły ją na inne sceny... W Krakowie rzadko się pokazywała; ostatni raz widzieliśmy ją w Krakowie w świetnej kreacji w „Domu kobiet“ Nałkowskiej. Dziś ujrzymy ją znowu i powitamy serdecznie, jako znakomitą artystkę, której talent współdziałał w wyrobieniu krakowskiemu teatrowi tradycji świetności...

Emil Haecker.

—ooo—

TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZARTORYSKICH

Staraniem TUR odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 10 rano wycieczka do muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej. Zbiórka w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 9'45 rano. Dzieci do lat 10 nie mogą wziąć udziału w wycieczce. Koszta wycieczki 20 gr. od osoby.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR czołowe arcydzieło czeskiej produkcji filmowej pod tytułem:

„KRÓL WŁÓCZĘGÓW“

W roli głównej Sasza Raszilow. Film osnuty na tle burzliwego życia słynnego poety czeskiego Jarosława Haszka, autora nieśmiertelnego „Szwejka“. Doskonały scenarjusz, zręczna i pomysłowa realizacja S. Innemanna, świetna i pełna ekspresji gra szeregu znanych aktorów czeskich, czynią z tego filmu piękne widowisko.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 przed południem w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńska Nr. 9).

—ooo—

EGZAMIN WSTĘPNY DO KLASY PIERWSZEJ GIMNAZJUM NOWEGO TYPU. W związku z okólnikiem ministerstwa oświaty z dnia 7-go marca br. kuratorjum krakowskie podaje do wiadomości, że: 1) podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego do klasy pierwszej według nowego ustroju będą przyjmowane przez odnośne dyrekcje szkół do dnia 30 maja br. i 2) egzaminy pisemne do wspomnianej klasy odbywać się będą w dniach 15 czerwca popołudniu, a ustne 16 czerwca.

NIEDZIELNE OTWARCIE WSPANIAŁEJ WYSTAWY PROF. WOJCIECHA WEISSA I JEGO UCZNIÓW. Rzadko zdarza się sposobność oglądania takiej wystawy, jaką będziemy mieli możność ujrzeć już w niedzielę w Pałacu Sztuki. Znakomity artysta malarz, którego nazwisko znane jest szeroko nietylko w Polsce, ale daleko poza granicami kraju, dał się uprosić i urządza wystawę swych kapitalnych dzieł, które obejmą twórczość jego od roku 1890 do 1920, to jest od niemal dzieciństwa do lat dojrzałych. Ogromna kolekcja tych dzieł, tak niezmiernie różnolitych, daje doskonały przegląd całej tej niezwykłej pod każdym względem twórczości, która w plastyce polskiej ma i mieć będzie niezapomniane zasługi. Wystawa urządzona jest w ten sposób, że kolejno można śledzić etapy tej twórczości. Całość obejmuje prawie sto obrazów i trzy rzeźby. Nawet dla tych, którzy znają twórczość Weissa, będzie ta wystawa pod niejednym względem prawdziwą rewelacją, już przez tosamo, że poraz pierwszy Weiss w takiej ilości i takim doborze daje swe dzieła na widok publiczny. Są wśród nich wspaniałe obrazy wartości galeryjnej, które nigdy nie były wystawiane, gdyż wprost z pracowni rozeszły się do zbiorów prywatnych. Wystawa ta powinna odbić się głośnem echem i stać się przez kilka tygodni najgodniejszą atrakcją. Prócz prof. Weissa wystawia cały szereg jego uczniów, których ma sporo i którzy dziś pozajmowali wybitne stanowiska jako artyści o znanych i cenionych nazwiskach w sztuce polskiej. Całość więc będzie zupełnie nowa i napewno zyska sobie uznanie i niezwykłe powodzenie. Nad wystawą pracowano dłuższy czas, — chcąc ją jaknajgodniej urządzić i zdaje się osiągnięto wyniki bardzo dobre. Świetny materjał usegregowano i rozmieszczono możliwie najlepiej w dużej sali i części Świetlicy — w dalszych salach rozmieszczono dzieła uczniów. Już obecnie toczą się pertraktacje o przewiezienie tej wystawy poza Kraków, zapowiedzieli też swe przybycie artyści i krytycy z Warszawy. Otwarcie wystawy Weissa stanie się niejako świętem artystycznem Krakowa i niezwykłością swą, oraz ogromną wartością przyczyni się doskonale do propagandy naszego miasta.

DYŻURY LEKARZY 14 kwietnia noc: Dr. Fiala Bohdan (Topolowa 40), Dr. Glasner Ignacy (św. Sebastjana 3, tel. 119-04), Dr. Hirschtal Marja (Legjonów 4), Dr. Walewski Stanisław (Łobzowska 27 tel. 155-50).

TANIA KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Z LASEM WOLSKIM W NIEDZIELE I ŚWIĘTA. — Celem uprzystępnienia szerokim warstwom mieszkańców Krakowa malowniczych wycieczek do pięknego Lasu Wolskiego, uruchamia dyrekcja tramwaju popularną komunikację autobusową z ul. Podwale do Lasu Wolskiego w każdą pogodną niedzielę i święta. Autobusy kursować będą od godziny 8 rano do godziny 21. Cena biletu tam i zpowrotem 50 groszy.

ROZDZIAŁ OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH W KRAKOWIE. — Zarząd ogródków działkowych przydzielać będzie działki osobom, które umowę dzierżawy podpisały, w sobotę dnia 14 bm. o godzinie 9 na Torze powyścigowym, o godzinie 11 na Błoniach Małych; w przyszłym tygodniu na kolonjach w dzielnicach Dębniki i Grzegórzki (przy ul. Okopy i ul. Pasterskiej), a następnie w dzielnicy Podgórze na Zabłociu i w Płaszowie. Bliższe informacje zamieszczone będą w ogłoszeniach na miejscu i w wydział VI zarządu miasta. Interesowani winni się zgłaszać o dzierżawę w biurze wydziału VI. zarządu miasta (Ratusz, drzwi Nr. 6, II piętro) w godzinach od 10 do 14.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. Jerzy Wesely, zamieszkały przy ul. Dietla 3, doniósł organom PP, że skradziono mu pozostawiony chwilowo bez opieki na placu Marjackim rower, wartości 140 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

KRADZIEŻ OBUWIA. Zatrzymano Anielę Frej (lat 26) z Woli Duchackiej, na gorącym uczynku kradzieży 4 par trzewików, wartości 100 złotych, w sklepie obuwia Maksa Bochenka, przy ul. Stradom 19, podczas rzekomego kupna. Przybyła ona do sklepu z osobnikiem nieustalonego nazwiska i czworgiem dzieci. Od Frejowej i jej dziecka odebrano dwie pary obuwia, zaś spólnik zdołał zbiec, zabierając ze sobą resztę obuwia.

MŁODOCIANY ROBINSON. Rudolf Walenta, zamieszkały przy al. Słowackiego 50, doniósł do policji, że dnia 11 bm. brat jego Jan Alfred, lat 12, uczeń szkoły powszechnej, wydalił się z domu i dotąd nie powrócił. Walenta wraz ze swym kolegą Tadeuszem Kornasiem (lat 12) wypożyczyli rowery z areny przy al. 3 Maja i wyjechali w kierunku Gdyni.

POŚCIG ZA BANDYTAMI. — Antoni Płaczek, strażnik ze straży bezpieczeństwa, napotkał na łąkach przy ul. Gramatyka dwóch osobników, niosących pakunek, których na jego widok poczęli uciekać. Płaczek puścił się za nimi w pogoń, a w tym czasie jeden ze sprawców oddał w jego kierunku strzał z rewolweru, na skutek czego strażnik w dalszym pościgu na polach pomiędzy ul. Gnieźnieńską a Podchorążych oddał kilka strzałów z rewolweru. Wówczas sprawcy porzucili pakunek i zbiegli. Rzeczy, które pochodzą z kradzieży na szkodę nieustalonego właściciela, a to 1 patefon walizkowy z 15-ma płytami i 1 flaszkę wina, zdeponowano w wydziale śledczym.

—ooo—

OD 19 DO 21 KWIETNIA zatrzymuje się p. Karol Müller z Jeny w Krakowie, celem wprawiania sztucznych oczu wedle natury. — (Patrz ogłoszenie).

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

JUBILEUSZ WANDY SIEMASZKOWEJ. Dzisiaj w sobotę uroczyste przedstawienie dla uczczenia 45 lecia pracy scenicznej Wandy Siemaszkowej. Znakomita artystka scen polskich, która na kilka gościnnych występów przybyła do Krakowa, wystąpi w dniu swego jubileuszu w niegranej dotąd na scenach polskich sztuce amerykańskiej „Królewska rodzina“ G. S. Kaufmana i Edny Ferber, kreując rolę Fanny Cavendish, matki wielkiego rodu aktorów, którego dzieje stanowią interesującą treść utworu. Jubileusz Wandy Siemaszkowej, cieszącej się tak wielką miłością i uznaniem u publiczności krakowskiej, wywołał ogólne zainteresowanie i niewątpliwie cały Kraków kulturalny pośpieszy na przedstawienie dzisiejsze, by wraz z teatrem złożyć hołd zasłużonej Artystce. „Królewska rodzina“ powtórzona będzie jutro wieczorem. „Rodzina“, komedja A. Słonimskiego, dana będzie jutro w niedzielę popołudniu. — W najbliższy poniedziałek, tj. 16 bm. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się dla młodzieży szkół zamiejscowych przedstawienie komedji J. Korzeniowskiego „Wąsy i peruka“. Ceny miejsc najniższe. Bilety do nabycia w kasie teatru. Wieczorem w poniedziałek dana będzie melodyjna opera Pucciniego „Tosca“ z I. Cywińską, Norbertem Ardellim i Adamem Didurem.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W BAGATELI. — W dniu dzisiejszym na scenie Bagateli gościć będzie warszawski teatr dla dzieci T. Ortyma, który wystawi arcyzabawną bajkę ze śpiewami i tańcami „Śnieżka“ i „Tomcio Paluch“. Na scenie grają same dzieci, oraz dwaj artyści-liliputci Pawełek Dudziński i Bogdanek Chomentowski. Ponadto żywy niedźwiadek będzie śmieszyć dziatwę na scenie i na widowni. Ceny wstępu bardzo niskie. Początek o godzinie 5 popołudniu.

KRYSTYNA ANKWICZ-SZYJKOWSKA, znana artystka filmowa i teatralna, wystąpi w niedzielę 15 bm. w Starym Teatrze z jedynym wieczorem, na którym wykona bardzo urozmaicony program, będący niejako retrospektywnym przeglądem poezji i piosenki.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW urządza w niedzielę 15 bm. o godzinie 5 popołudniu audycję. — Wykonawcy: Julja Ilnicka (śpiew), Helena Pilzówna i dr Wilhelm Mantel (utwory fortepianowe na cztery ręce). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

ODCZYTY i ZEBRANIA

ZARZĄD OKRĘGU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU LEKARZY PAŃSTWA POLSKIEGO, wybrany na walnem zebraniu w dniu 11 marca, ukonstytuował się następująco: prezes doc. dr. Marcin Zieliński, wiceprezesi: dr. Landau Jan, dr. Gołąb Jan; skarbnicy: dr. Grzybowski Grzegorz, doc. dr. Pawlas Tadeusz; sekretarz dr. Engel Adolf; członkowie zarządu: dr. Bobak, dr. Kiełczewski, dr. Landau Maurycy, dr. Leinkram, dr. Merz, dr. Nüssenfeld, dr. Owsiński, dr. Stopczański, dr. Stryjeński, doc. dr. Szymanowicz, dr. Wróblewski, dr. Ameisen, dr. Bannet, dr. Bielatowicz, dr. Budzyński, dr. Drobniewicz, dr. Epstein, dr. Haber, dr. Kosiński, dr. Kusiak,, dr. Liwszyc, dr. Mohr, dr. Nowotny, dr. Salak.

SPORT

FINAŁ DOROCZNEGO TURNIEJU BILARDOWEGO O MISTRZOSTWO POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE ZA ROK 1934 odbędzie się we środę 18 bm. w gmachu YMCA (ul. Krowoderska 8). Początek gier o godzinie 17. Do finału zakwalifikowali się pp.: Dryszkiewicz, Formanek, Pietroń. Z uwagi na wyrównane walki w przedbojach finał zapowiada się niezwykle interesująco.

ZWIERZYNIECKI—GRZEGÓRZECKI. W niedzielę 15 bm. na boisku Wisły o godzinie 3'30 popołudniu odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy Grzegórzeckim KS a Zwierzynieckim KS. Drużyna Grzegórzeckiego stanowi najsilniejszy zespół z krakowskich klubów A-klasowych i może się poszczycić takiemi wynikami, jak wygrana z Wisłą 1:0, z Wawelem 2:0.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KLASY RÓWNOLEGŁE W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo oświaty wydało okólnik do kuratorjów w sprawie tworzenia klas równoległych w gimnazjach państwowych, spodziewany jest bowiem w roku 1934/35 duży napływ kandydatów z powodu cofnięcia zwrotów wpisów szkolnych w szkołach prywatnych, jak również z powodu przyznania specjalnych przywilejów dzieciom kawalerów Virtuti Militari.

Udzielone będą zezwolenia na utworzenie nawet więcej, niż jednego oddziału równoległego w klasach pierwszych gimnazjów nowego typu.

BANKIETY I KOSZTY HANDLOWE. Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w ciekawym procesie podatkowym, wynikłym na tle skargi, wniesionej przez jedną ze stołecznych spółek akcyjnych. Przy badaniu dochodów tej spółki Izba skarbowa nie uznała pozycji kilkunastu tysięcy złotych, figurujących w księgach jako koszty handlowe, poniesione z okazji bankietów i przyjęć, wydanych przez spółkę akcyjną. Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że bankiety takie można uważać za koszty handlowe tylko w tym wypadku, gdy urządzono je w niewątpliwym interesie przedsiębiorstwa. Zwyczaje kupieckie dopuszczają bowiem urządzanie przyjęć dla pracowników przedsiębiorstwa, jak również dla ich władz. Wydatek taki musi być uznany przez władze skarbowe, o ile poczyniony został dla dobra spółki.

P. SZYFMAN DYREKTOREM PIĘCIU TEATRÓW W WARSZAWIE. Zarząd Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej powziął ostateczną decyzję w sprawie organizacji sezonu 1934/35 w objętych przez siebie teatrach: Narodowym, Polskim, Nowym, Małym i Letnim w Warszawie. Jednocześnie zarząd powierzył stanowisko naczelnego dyrektora tych teatrów p. A. Szyfmanowi.

FUTRA W ANGLJI. Z powodu bojkotu Niemiec przez kupców żydowskich kupowanie luksusowych futer uskuteczniano ostatnio głównie na terenie Anglji. Firmy warszawskie zakupiły w Anglji za blisko 800.000 zł. lisów srebrnych, soboli i t. p.

ZATARG MAJĄTKOWY. W czasie sprzeczki na tle zatargu majątkowego między braćmi Brogami, zam. w Zabierzowie, Bróg Józef usiłował zastrzelić z rewolweru swego brata Stanisława, w kierunku którego oddał jeden strzał. Strzał był na szczęście niecelny, z czego skorzystał Bróg Stanisław i schronił się do sąsiednich zabudowań. Sprawca zbiegł; zarządzono za nim poszukiwania.

POŻARY NA WSI. Wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar w domu gminnym w Zubrzycy Górnej (pow. Nowy Targ). Ogień wskutek silnego wiatru momentalnie objął całe zabudowanie i zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, stajnię, stodoły wraz z urządzeniem domowem Józefa Gargasia, gajowego lasów gminnych, zam. w tym domu. — Wybuchł pożar w zabudowaniach obszaru dworskiego Stanisława Włodka w Niegowici (pow. Bochnia), w czasie którego spłonęły stare czworaki wartości około 1000 zł. Pożar powstał wskutek nieprzepisowej budowy przewodów kominowych.

ARESZTOWANIE ZABÓJCY. Policja w Libiążu zatrzymała i odstawiła do aresztu sądowego Jana Patyka, który dnia 2 bm. w czasie wynikłej sprzeczki na tle osobistych porachunków uderzył łopatą w głowę swego kolegę Franciszka Boronia, który wskutek odniesionej rany zmarł.

SYN OSKARŻYŁ RODZICÓW O PODPALENIE. W Pułtusku toczył się proces przeciw bogatej rodzinie Perlmutterów o podpalenie młyna dla uzyskania asekuracji. Oskarżenie opierało się na zeznaniach syna oskarżonych. W ostatnim dniu rozprawy zaszedł sensacyjny zwrot: na salę sądową wpadła dziewczyna nazwiskiem Hubermanówna która poprosiła sąd, aby pozwolono jej na złożenie zeznań. Kiedy zgodzono się na to, Hubermanówna zeznała, iż przed paru minutami była świadkiem gwałtownej sprzeczki, jaka wybuchła w kuluarach sądowych pomiędzy głównym świadkiem oskarżenia, synem Perlmuttera, Fischlem, a niejakim Spiegelmanem, właścicielem jednego ze spalonych młynów. Po zeznaniach tych sąd wezwał Fiszla, który wśród płaczu oświadczył, iż oskarżenie jego było fałszywe, a podyktowane było chęcią zemsty z powodu niewypłacenia mu przez rodzinę należnych pieniędzy. Spiegelman wyzyskał, zdaniem Fiszla, tę okoliczność i ofiarowawszy mu znaczną sumę skłonił do oskarżenia rodzonego ojca i matki. Prokurator nakazał natychmiastowe aresztowanie Fiszla za złożenie fałszywego oskarżenia. W wyniku rozprawy sąd oskarżonych Perlmutterów uwolnił.

LEW NA ULICACH ŁUCKA. Do Łucka zjechał na występy cyrk. — Ostatnim punktem programu przedstawienia miał być pokaz tresury lwa nabytego z ogrodu zoologicznego w Warszawie. Numer ten przyniósł sensacyjną, ale niepożądaną niespodziankę. Doprowadzony przez pogromcę lew przerwał przęsło korytarza żelaznego, prowadzącego na arenę i zbiegł tylnem wejściem z cyrku. Wśród licznie zebranej publiczności powstała panika. Publiczność poczęła uciekać z cyrku i chronić się po domach. Tymczasem lew, korzystając z chwilowej swobody, przeszedł spokojnie ulicą T. Hołówki, a następnie powędrował w stronę łąk miejskich. Tu po chwilowym wypoczynku w szuwarach, wypłoszony przez przybyłą policję i cyrkowców, powrócił na ul. T. Hołówki, gdzie schwytał go pogromca i osadził znowu w klatce.

STRASZNY WYPADEK W SZPITALU DLA OBŁĄKANYCH. W szpitalu dla obłąkanych w Warcie pod Sieradzem miał miejsce niesamowity w swej grozie wypadek. W szpitalu tym znajduje się m. in. oddział dla obłąkanych nieczułych na ból fizyczny, w którym umieszczani są pacjenci będący w ostatniem stadjum obłędu. W czasie kontrolowania sal szpitalnych jedna z pielęgniarek, wchodząc na wspomniany oddział, stanęła jak wryta z przerażenia, bowiem przedstawił jej się potworny widok. Na łóżku leżał jeden z chorych, brocząc obficie krwią. Przy oknie stał drugi szaleniec i bawił się gałkami ocznemi, podrzucając je, jak piłki. Obłąkaniec ten w czasie nieobecności pielęgniarki wydłubał towarzyszowi trzonkiem łyżki oczy i począł się niemi bawić. O strasznem odkryciu pielęgniarka powiadomiła lekarza. Przywrócono do przytomności strasznie okaleczonego pacjenta, który w czasie wydłubywania mu przez towarzysza oczu, nie czując bólu, nie wydał jęku, a jedynie stracił przytomność.

ARESZTOWANIE SEKRETARZA MIEJSKIEGO W INOWROCŁAWIU. W dniu 9 bm. z polecenia sędziego śledczego aresztowano sekretarza magistratu m. Inowrocławia Antoniego Wyszyńskiego pod zarzutem popełnienia nieformalności przy zestawieniu ostatecznego rozliczenia zapasów węglowych i produktów żywnościowych. Wyszyński był przez pewien czas kierownikiem lokalnego komitetu funduszu pracy i w tym charakterze miał wypełniać w bilansie rozliczeniowym niezgodne ze stanem faktycznym pozycje.

MAŁY FELJETON

Brawo!

Zakaz wyjazdu drużyny polskiej na mecz z Czechosłowacją wywołał w całem mocarstwie olbrzymi entuzjazm. Nareszcie zdobyliśmy się na posunięcie stanowcze i decydujące wobec prowokacyj państewka, które po tym fakcie traci właściwie jedyną swoją rację bytu: dostarczanie przeciwnika do grania z nami w piłkę nożną.

Zdaje się nam, że jest to ostatnia sposobność do otrzeźwienia szowinistów czeskich. Potem może już być zapóźno.

WSTRZĄSAJĄCE WRAŻENIE W PRADZE

Jak się dowiadujemy, wiadomość o odwołaniu meczu wywołała w Pradze piorunujące wrażenie.

Kilka osób tkniętych apopleksją padło trupem na miejscu, pogotowie interwenjowało w kilkunastu wypadkach. Przed gmachem czeskiego ministerjum spraw zagranicznych manifestowało kilkadziesiąt tysięcy zwolenników piłki nożnej, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko rządowi czeskiemu, który swoją nieobliczalną polityką doprowadził kraj do tak niebywałego wstrząsu. Policja czeska, sławna na cały świat ze swego okrucieństwa, rozpędzała brutalnie tłum zapomocą pałek gumowych i kolb karabinów. Jak widzimy, obłędna polityka rządu czeskiego opiera się tylko na karabinach policji. Krucha to podstawa, która lada chwila może paść pod naporem woli ludu.

DLA NAS LEPIEJ!

Słusznie pisze patrjotyczne „Tempo Dnia":

„Dla naszego życia sportowego bojkot taki nie będzie oznaczać specjalnej straty, bowiem wobec uregulowania stosunków z Niemcami i wobec coraz żywiej zawiązującego się ruchu sportowego z tem państwem, które stoi sportowo bez porównania wyżej od Czechosłowacji, odcięcie stosunków z naszym słowiańskim sąsiadem nie przyniesie nam uszczerbku, będzie ono natomiast bez porównania większym ciosem dla Czechosłowacji".

Do tych uwag jesteśmy upoważnieni dodać, że według opinji znakomitego weterynarza, do którego zwróciliśmy się po informacje — nawiązanie stosunków sportowych z Niemcami może bardzo wydatnie poprawić naszą rasę, zapomocą li tylko psychicznego promieniowania środowiska, podczas gdy dalsze utrzymywanie stosunków z Czechami, groziło nam powolną, ale nieuniknioną degeneracją, demokracją i możliwością zarażenia paraliżem postępowym, który do Czech został przywleczony, dzięki lekkomyślnemu sojuszowi z Francją.

Toteż cała Polska przyklaśnie niewątpliwie dalszym uwagom tego patrjotycznego pisma popołudniowego.

Jeśli idzie o usposobienie sfer sportowych w naszym kraju, to przyjęły one zarządzenie MSZ z całym spokojem i zaufaniem, iż obecne stosunki z Czechosłowacją nie pozwalają nam na wyciągnięcie dłoni do naszego sąsiada nawet na boisku sportowem.

Tak! Już wczoraj odbyły się w Krakowie manifestacje Zw. obrony Kresów Zachodnich, który obecnie zmienia nazwę na Zw. sympatyj niemiecko-polskich.

Mówca powołał się na Mickiewicza, który już w słowach: „Litwo! Ojczyzno moja!" wyraźnie zastrzegał się w proroczem jasnowidzeniu przeciwko jakimkolwiek stosunkom z Czechami. Podniosłą manifestację zakończyło odśpiewanie „Roty":

Nie będzie Pepik strzelał goli,
Ni graczy nam popychał!
Chociaż to Czechów bardzo boli,
Niechaj usłyszą od nas: hau hau!

Józ.

TELEGRAMY

—o—

AMBASADOR SOWIECKI NA ZAMKU

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś prezydent Rzeczypospolitej w obecności ministra spraw zagranicznych Becka przyjął nowego ambasadora sowieckiego p. Dawtiana, który złożył swe listy uwierzytelniające.

NIEMA ZAPROSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH DO NIEMIEC

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Niektóre pisma tutejsze podają za źródłami francuskiemi, że rząd niemiecki wystosował do Związku dziennikarzy zaproszenie na wycieczkę do Niemiec celem zapoznania się z sytuacją tamtejszą. Wycieczka była uwarunkowana tem, że: 1) wezmą w niej udział tylko dziennikarze aryjscy, 2) że termin wycieczki zbiegnie się z wizytą p. Barthou w Warszawie. Ten drugi warunek następnie cofnięto. Wobec tych informacyj Związek dziennikarzy komunikuje, że takiego zaproszenia nie otrzymał. Przypomnieć należy, że podczas pobytu dziennikarzy hitlerowskich w Polsce byli oni oficjalnymi gośćmi rządu polskiego, ponieważ organizacje zawodowe dziennikarzy w przyjęciu nie brały udziału.

SAMOBÓJSTWO 72-LETNIEJ STARUSZKI

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ubiegłej nocy popełniła samobójstwo 72-letnia Michalina Baumerowa. Przyczyną samobójstwa była, jak denatka podała, niechęć stania się ciężarem dzieciom.

STAN BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W pierwszej dekadzie kwietnia zapas złota wzrósł o 300.000 złotych do sumy 481.5 miljonów zł. — Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 1'8 miljonów do sumy 65'1 miljonów. Obieg banknotów zmniejszył się o 29 miljonów do sumy 926'5 miljonów zł. Pokrycie banknotów złotem wynosi 45'62 procent.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś dolar notowany był bez zmiany: w obrotach prywatnych 5'27 zł. za dolara. W Banku Polskim 5'26 zł. — Marka niemiecka spadła do 2'04 zł.

WYBORY W ŁODZI

Łódź, 13 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Do wyborów do Rady miejskiej zgłoszono dotąd cztery listy wyborcze. Jedną jest lista socjalistyczna, w której zblokowane są: PPS, niemiecka partja pracy i Bund.

RESZTA ROZBITKÓW Z „CZELUSKINA" URATOWANA

Moskwa, 13 kwietnia. Wedle doniesień z Wankarem przybyła tam już reszta rozbitków lamacza lodów „Czeluskina". Jako ostatni wyratowani zostali zastępca kierownika wyprawy prof. Schmidta Bobrowski, kapitan „Czeluskina", obaj radjotelegrafiści i dwaj maszyniści. Ostatni samolot zabrał z sobą 8 psów, tak że w obozie nie pozostała już żadna żywa dusza.

SKAZANIE FASZYSTÓW FIŃSKICH

Helsingfors, 13 kwietnia. Sąd najwyższy zatwierdził dziś wyrok w procesie przeciw przywódcom nieudanego zamachu stanu zorganizowanego w r. 1930 przez lappowców z Maentsaelae, podwyższając nawet kary niektórym główniejszym przywódcom. M. in. podwyższył sąd najwyższy karę przywódcy Kosoli i generałowi Walleniusowi do jednego roku z zawieszeniem na trzy lata, z tem, że w ciągu tego okresu nie mogą piastować mandatów poselskich.

STRAJK MORSKI W DANJI

Kopenhaga, 13 kwietnia. Wskutek strajku duńskich marynarzy i palaczy okrętowych została cała żegluga w Danji zredukowana do minimum. Najwięcej ucierpiała żegluga lokalna i przybrzeżna. W kilku miejscowościach doszło do demonstracji strajkujących.

POWRÓT ZIMY W DANJI

Kopenhaga, 13 kwietnia. Po dłuższej pogodzie wiosennej zaznaczyła się w całej Danji zniżka temperatury. W północnych częściach kraju i w Kopenhadze pada gęsty śnieg, pokrywając grubą warstwą trawy i kwiaty.

KOBIETA, KTÓRA WYDZIELA PROMIENIE ŚWIETLNE

Rzym, 13 kwietnia. W ostatnich dniach obiegła prasę włoską a za nią prasę światową wiadomość, wedle której w szpitalu w Pirano w Istrji znajduje się kobieta, z której ciała wydobywają się świetlne promienie elektryczne. Wiadomość ta, aczkolwiek zupełnie nieprawdopodobna, została obecnie potwierdzona przez sfery naukowe. Na zlecenie królewskiej akademji włoskiej wyjechał do Pirano znakomity uczony, profesor medycyny dr. Vitali, który w towarzystwie innych uczonych przeprowadził badania owej kobiety i potwierdził dotychczasowe wiadomości w całej rozciągłości. Prof. Vitali stwierdza, że kobieta, która nazywa się Monaro jest osobą zupełnie normalną. Cierpi ona na astmę, poza tem nie jest obarczona żadną chorobą nerwową. Broni się stale przed przypisywanemi jej zdolnościami nadzwyczajnemi i bardzo niechętnie udziela informacyj osobistych. Dalej stwierdził prof. Vitali, że po każdorazowem ukazaniu się promieni świetlnych, które pojawiają się jedynie w okolicy piersi, chora poci się bardzo silnie, a równocześnie podnosi się temperatura ciała i tętno staje się szybsze. Obserwacje prowadzone będą w dalszym ciągu, celem dokładnego zbadania tego niezwykłego zjawiska.

BOJÓWKI HITLEROWSKIE NAD GRANICĄ FRANCUSKĄ

Paryż, 13 kwietnia. „Echo de Paris" dowiaduje się ze źródła zupełnie pewnego, że w Palatynacie i Nadrenji skoncentrowane zostały wielkie ilości bojówek hitlerowskich, które w razie wybuchu zamieszek wewnętrznych we Francji miałyby wkroczyć do Zagłębia Saary. Chodzi o wojskowo wyszkolone „pułki brunatne" nr. 17, 18, 22 i 23 z Palatynatu i „pułki brunatne" nr. 69, 245, 246 i 258 z Trewiru i Birkenfeld. Podobnie brzmiącą wiadomość przynosi także „Matin".

FRANCUZI OBSADZAJĄ GRANICĘ NIEMIECKĄ

Paryż, 13 kwietnia. „Matin" donosi ze Strassburga, że nowowybudowane fortyfikacje nad granicą niemiecką obsadzane są obecnie przez wojska francuskie. Poza tem wzmacniane są garnizony położone w pobliżu granicy francusko-niemieckiej.

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA W SPRAWIE ZBROJEŃ

Londyn, 13 kwietnia. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od ambasadora angielskiego w Berlinie odpowiedź rządu Rzeszy na ostatnią interwencję brytyjską w sprawie zwiększenia budżetu niemieckiego na cele wojskowe, morskie i lotnicze. Sir John Simon przystąpił natychmiast do zbadania odpowiedzi i wynikających z niej skutków, poczem udzieli w Izbie gmin odpowiedzi na postawioną w tej sprawie przed paru dniami interpelację.

NOWA FORMA FASZYZMU W ANGLJI

Londyn, 13 kwietnia. „Morning Post" donosi, że w Anglji tworzy się obecnie nowa organizacja polityczna, której głównym celem ma być walka z socjalizmem i skrajnością polityczną. Organizacja ta ma wyjść w najbliższych dniach na światło dzienne pod nazwą „brytyjskiego odrodzenia narodowego".

ZA WSTĄPIENIEM AMERYKI DO LIGI NARODÓW

Nowy Jork, 13 kwietnia. Były amerykański sekretarz stanu Stimson wygłosił na uniwersytecie w Princetown odczyt polityczny, w którym wypowiedział się za przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów. Podkreślił on, że Liga Narodów jest instytucją stworzoną w celu utrzymania pokoju i ostrzegał przed następstwami osłabiania jej skuteczności przez pozostawienie Stanów Zjednoczonych na uboczu. W wypadku, gdyby Liga Narodów zawiodła, wojny stałyby się znowu nieuniknione, wywierając zgubne następstwa nietylko w innych częściach świata, lecz także w Stanach Zjednoczonych.

KTÓRY TO Z RZĘDU MĄŻ POLI NEGRI?

Nowy Jork, 13 kwietnia. Nowojorski „Daily Mirror" donosi, że artystka filmowa Pola Negri wyjechała do Kalifornji, gdzie ma ponownie wyjść zamąż, tym razem za bogatego przemysłowca chicagoskiego McCormicka.

EPIDEMJE W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Londyn, 13 kwietnia. Z Windhoek donoszą, że wskutek długotrwałych deszczów w południowo-zachodniej Afryce kraj Hererów nawiedzony został epidemją chorób zakaźnych, których ofiarą padło dotąd przeszło 30 Europejczyków i 70 tubylców. Wśród ludności tubylczej panuje głód.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

PIERWSZY MAJA. W myśl uchwał okr. przypominamy tow., poszczególnym organizacjom dzielnicowym i związkom usilną agitację na rzecz uroczystości majowej. W tym celu powinny odbyć się zebrania w najbliższą niedzielę we wszystkich związkach lokalnych partji, na których omówić należy znaczenie święta majowego.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Starannie przechowywana jest tajemnica terminu wyborczego do Rady miasta. Ta strategja, stosowana do własnego społeczeństwa, dała jak dotąd znakomite rezultaty. BB zwycięża, a którędy przejdzie tam trawa nie rośnie... Tą więc strategję stosuje się i we Lwowie. Wymienia się bardzo bliskie terminy, ale oficjalnie nic, dosłownie nic się nie wie. Opinja publiczna wyborami się nie interesuje. Prasa milczy. Dziwne to zjawisko w przeciwstawieniu do tego, co było ongiś. Ten stan rzeczy napewno zechcą dzisiejsi władcy ratusza wykorzystać. Zaskoczą nagle Lwów terminem wyborczym i naturalnie... zwyciężą... Może tak i nie będzie, o ile Lwów nie da się tą strategją zaskoczyć. — Dlatego zwracamy się do klasy robotniczej, by nie zapomniała o swym obowiązku wzięcia czynnego udziału w wyborach. Zawiele mają robotnicy żądań do gminy, by mogli pozwolić sobie na obojętność i bierność. Należy już dziś zrobić wszystkie przygotowania, aby terminami nie dać się zaskoczyć. Zwoływać więc zebrania, omawiać znaczenie wyborów, zgłaszać się do sekretarjatu PPS o referentów. Czasu wiele niema, bo według poufnych wiadomości wybory mają się odbyć w połowie maja.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 16 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu ZZK (Gródecka 69) odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: 1 Maja i wybory do Rady miejskiej. Referent tow. Skalak. Prosimy o liczny udział.

DWA DOMY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Mało się o tem słyszy i mówi, a przecie mimo niebywałej stagnacji w budownictwie powstają we Lwowie dwie potężne budowle, dwa domy związkowe. Dom pierwszy ZZK przy ulicy Kętrzyńskiego w dzielnicy Gródeckiej, a drugi przy ulicy Kuszewicza w dzielnicy Żółkiewskiej. Oba dwa domy są na ukończeniu i jest nadzieja, że w tym roku jeszcze nastąpi ich otwarcie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Królewska rodzina" (Jubileusz Wandy Siemaszkowej).

Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Królewska rodzina".

Poniedziałek popołudniu: „Wąsy i peruka"; wieczorem: „Tosca".

TEATR BAGATELA

Sobota, 5 popołudniu: „Śnieżka i Tomcio Paluch" (przedstawienie dla dzieci); 8'30 wieczorem: Wieczór tańca szkoły baletowej Elżbiety Willman Pauczowej z zespołem.

KINOTEATRY

Adria: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
Apollo: „Casanova" (Iwan Mozżuchin).
Atlantic: „Papryka".
Bagatela :„Człowiek-lew" (Buster Grabbe).
Dom żołnierza: „Kaprys madame Pompadour".
Muzeum: „Król włóczęgów".
Promień: „Uśmiech szczęścia" i „Lilianka się kocha".
Słonko: „Serce olbrzyma".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 14 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Jazz z Warszawy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.55: Trio kameralne ze Lwowa. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Reportaż z Warszawy. 18.10: Gramofon. 18.55: „Co słychać na świecie" — dra Jana Reguły. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Na czasie". 19.25: Recytacje poezyj. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.30: Skrzynka techniczna. 21.45: Audycja wesoła ze Lwowa: „Mister Flick ratuje sytuację". 22.15: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Niedziela 15 kwietnia

9.00: Audycja poranna. 10.00: Gramofon. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Gramofon. 15.00: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysława Doruli. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Najpierwsza sztuka kulinarna", humoreska Zbigniewa Uniłowskiego. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „O wyborze letniego mieszkania". 17.15: Koncert z Warszawy z prezydjum Rady ministrów. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Rewizor z Petersburga" — Gogola. 18.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „W 250 lecie Ligi Świętej" — wygłosi doc. dr. K. Piwarski. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Perły Adrjatyku". 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO WRAZ Z ZARZĄDEM ODDZIAŁU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 4 popołudniu w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17, 1 piętro, drzwi Nr. 5).

ŻYD. SOCJ. PARTJA ROBOTNICZA POALEJ SJON (ul. Miodowa 39, I piętro). W niedzielę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie członków i sympatyków z porządkiem dziennym: „Święto 1 Maja, a pracująca Palestyna".

Ogłoszenie licytacji zastawów!

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

FILJA W KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 16 kwietnia 1934 r. i dni następnych od godziny 9.30 rano w obecności odpowiednich władz w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 o prawie bankowem Dz. u. Rz. P. Nr. 34, poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu KOSZTOWNOŚCI zastawione w r. 1930 dolarowe Nr. 17102, w r. 1931 Nr. 24433, w r. 1932 Nr. 30843, 31199, 31200, 31201, 31202, 31203, 31281, 31296, 31342, 35310, 35351, 35387, 35541 i od 1 stycznia 1933 r. do 31 sierpnia 1933 t. j. od Nr. 35654 do Nr. 38349. Zaś złotowe od 2 maja 1933 r. do 31 października 1933 r. t. j. Nr. 37613 i od Nr. 1001 do 3042 dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 14 kwietnia 1934 r.

W dniu licytacji bezwarunkowo żadnych opłat przyjmować się nie będzie.

Kraków, dnia 14 marca 1934 roku.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
Filja w Krakowie.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.